Nr 241. Kraków 21 Października — Piątek. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu" — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannej w domu pod L. 424 Księgarnie pp. J. Czech w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzędą pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (peti) za jednorazowe umieszczenie po 5 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 20 października

Nic bardziej upakarzającego nad stanowisko dyplomatyczne państw europejskich wobec straszliwej walki dwóch narodów. Nigdy ścisła neutralność i bierność dalej posuniętą nie była, nigdy bardziej bezsilność zarówno pod względem politycznym jak i humanitarnym licznych świadków tego pojedynku nie wystąpiła jaskrawiej.

Stanowisko wszystkich mocarstw nacechowane jest rodzajem głębokiego przerażenia. Europa znalazła się jakoby wobec nowego fenomenu destrukcyi, wobec kataklizmu i podźwignąć się nie może z przerażającego wrażenia, jakie on wywiera. Od epoki zapanowania zbrojnego pokoju wzajemna nieufność, obawa, teroryzowanie wzajemne jednego mocarstwa przez drugie, wprowadzono rzec można w systemat. Dyplomacya, jakby w przeczuciu, że przemieniona w swej naturze wojna, w kilku tygodniach ze szczętem obalić może najpotężniejsze mocarstwa, starała się tylko wstrzymywać wszystkie sprawy sporne, i wprowadzić we wszystkie stosunki europejskie i zawikłania międzynarodowe, jakieś nieustające prowizoryum. Steroryzowanie to, jak niejednokrotnie oddaliło wiszącą chmurę z ponad horyzontu europejskiego, tak również niedozwalało zbliżenia się szczerego i utworzenia związków i przymierzy. Jedne Prusy, które wyprzedziły Europę w przemianie społeczeństwa na organizacyę militarną, równie jak w przyswojeniu sobie wszystkich nabytków strategii, wszelkich wynalazków, które doszły do zastąpienia indywidualnej przewagi jakiegoś wodza, obdarzonego jeniuszem wojennym przez składową pracę, doskonałość organizacyi, sprężystość zbiorowego dowództwa, Prusy jedne nie uległy owemu steroryzowaniu przez system zbrojnego pokoju i po dwakroć podjęły śmiałą inicyatywę, której skutki przeszły najdalsze marzenia.

Wobec tych bezprzykładnych powodzeń, wzmocnił się ów system teroryzowania, a bardziej niż kiedykolwiek upadł duch inicyatywy w dyplomacyi europejskiej. Zasada nieinterwencyi wyśmienicie się nadaje do tego osłupienia, w jakie wprawiły zwycięstwa pruskie wszystkich niemal sąsiadów. Nikt dotychczas nie śmiał słowa wyrzec wobec tego straszliwego kataklizmu, jakiemu uległo mocarstwo, które bądź co bądź, trzymało w swem ręku równowagę europejską. Przed kilkoma dniami zastanawialiśmy się nad radykalną zmianą systemu równowagi europejskiej. Dziś wobec wznawiających się pogłosek o pokoju, nasuwa się nam pytanie, jaki straszny obrachunek będą musiały zrobić wszystkie mocarstwa europejskie, gdy się w areopag kiedyś zgromadzą na nowym kongresie? Czy wogóle ten kongres w oczach wszechwładnego kanclerza Związku niemieckiego a raczej przyszłego cesarstwa nie będzie zbytecznym? Jak wojna była pojedynkiem dwóch narodów, tak pokój prawdopodobnie stanie bez wdania się tego co zwykliśmy nazywać Europą, to jest mocarstw europejskich, coraz bardziej pozbywających się jakiejkolwiek wspólności. Znużenie samego zwycięzcy może postawić jedynie kres jego najezdniczym zapędom. Czyliż pojedynek nie miałby się zakończyć układem między dwiema stronami według warunków narzuconych z jednej a przyjętych z konieczności z drugiej strony.

Z resztą jakaż podstawa tegoż pokoju, jakież traktaty mogą go zagwarantować i w prawo publiczne zamienić, skoro sam hr. Bismark zowie go naprzód zawieszeniem broni? Loiczny i szczery obrońca zasady „siła przed prawem", wie dobrze, że prawa i traktaty nieochroniłyby Niemców od pokuszeń odwetu francuskiego, gdyby ich materylnie niezasłaniały korzyści terytoryalne, strategiczne i finansowe, jakie sobie Prusy nieomieszkają zapewnić.

Czy potrzebny do takiego zawieszenia broni między dwoma szczepami kongres, czy inne mocarstwa europejskie zyskałyby coś na zatwierdzeniu upadku swego wpływu i stanowiska w Europie, kiedy tak straszne przeobrażenia dokonały się bez ich udziału i wmięszania się?

Nie trzeba się łudzić, po zdeptaniu ducha wszelkiego prawa publicznego upada i jego forma. Nie ma co mówić o traktatach, kongresach, areopagu europejskim i prawie publicznem tam, gdzie sama siła rozstrzyga. Z dawnego politycznego organizmu europejskiego, który niegdyś za wieków średnich zwał się rzecząpospolitą chrześciańską, który następnie rozbity w skutek reformacyi, coraz bardziej grzęzł w pojęciu materyalnej ścisle równowagi i dochodził czasami, jak po pokoju akwizgrańskim i kongresie wiedeńskim, do sztucznej istotnie materyalnej równowagi, zdolnej utrzymać się czas jakiś — z tego organizmu nie zostało już nic. Wystąpiły nowe żywioły, które politykę państwową przemieniają w walkę pierwotnych sił społecznych i plemienych, w zapasy ras i szczepów. Rozkładowi systemu politycznego dopomaga znacznie posunięty rozkład organizacyi społecznej. Nie ma już mowy o prawie publicznem. Europa staje się polem starcia pierwotnych sił społecznych. Tam gdzie one jeszcze najlepiej zorganizowane, gdzie je trzyma w pewnych karbach siła organizacyjna państwa, gdzie mu nadany jednolity kierunek — tam przewaga i potęga wytworzyć się musi.

Pogromu Francyi przyczyny nie są jedynie polityczne ale przeważnie i społeczne. Nie sama zła administracya ostatniego rządu, nie samo nieopatrzne wszczęcie wojny bez przygotowania, jest przyczyną roztwarcia tej przepaści, tej bezdeni długo przygotowywanej w narodzie francuskim, a dziś najazdem obcym odsłonionej. Idea państwa jest już tylko wykwitem idei społecznej, a ta w korzeniu została podcięta. Owe karby organizacyjne dawno już przestały trzymać w spójności i harmonii cały układ społeczny francuski. Pięć rewolucyj i tyleż zmieniających się rządów podkopało organizacyę polityczno-społeczną i przygotowała tę bezdeń, do której zapełnienia na nieszczęście nieznaleźli się jacyś potężni ludzie, jakieś wyższe indywidualności, jak za czasów pierwszej rewolucyi.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 19 października.

Apetyt Prus wzrasta. Dziś już mowa o zabraniu wielkiego księstwa Luxemburskiego; organa hr. Bismarka dowodzą potrzeby wcielenia tej prowincyi do Związku niemieckiego. To żądanie najlepszą jest ilustracyą nowoczesnego prawa narodów: Francya walczy z Prusami, Holandya zupełnie neutralna, a mimo to w obcej sobie wojnie może utracić prowincyę. W wielkiem księstwie Luxemburskiem zaczynają już Prusacy organizować „krzyk boleści", agitacyą za związkiem z Niemcami; a nie małej trzeba będzie pracy, bo ludność Luxemburga do Prus żadnych nie ma sympatyj. Warto przypomnieć kilkoma słowy sprawę Luxemburską. Po wojnie z Austryą kanclerz hr. Bismark w sejmie oświadczył, że po rozbiciu Związku niemieckiego Luxemburg jest panem swojej woli i nie potrzebuje wejść do nowego Związku północno-niemieckiego. Spór słynny między Francyą a Prusami o Luxemburg powstał w r. 1867, kiedy Cesarz Napoleon traktował potajemnie z królem holenderskim względem sprzedaży tej prowincyi, a hr. Bismark stanowcze przeciw temu kupnu położył *veto*. Na konferencyi londyńskiej Luxemburg pod gwarancyą zbiorową 5ciu mocarstw (Angli, Prus, Austryi, Rosyi i Francyi) oddany został pod zwierzchnictwo domu ks. Oranii. Zgodzono się wówczas oprócz tego na zrównanie murów fortecznych w mieście Luxemburgu z ziemią i oddalenie się ztamtąd załogi pruskiej. Wyrugowano więc z Luxemburga wpływ pruski, ale mimo to prowincya wspomniona, zostawała w pewnym stosunku z Prusami za pomocą związku cłowego, układów pocztowych i telegrafowych. Teraz nagle *Echo du Luxembourg* w porozumieniu z organami hr. Bismarka, oświadcza się za sprzedażą Luxemburga na rzecz Prus i wcieleniem jego do państwa niemieckiego. Pytanie tylko, co na tę propozycyę powiedzą Anglia, Rosya i Austrya.

W ostatnich dniach pisały dzienniki niektóre o zamianowaniu ministra dla Galicyi, wymieniając już nawet osoby, którym ma przypaść ten urząd. Pogłoski te, o ile mi wiadomo, za daleko idą. Wiadome wypadki, rozstrój wewnętrzny, zakwestyonowanie Rady państwa, przed którą rezolucya sejmu galicyjskiego ma być załatwioną, opóźniły przeprowadzenie ugody z Galicyą na podstawie znanych punktacyj między prezesem ministrów a mężami zaufania z Galicyi. Od dwóch tygodni pracują po ministerstwach nad przedłożeniami rządowemi dla Rajchsratu w sprawie galicyjskiej. Między warunkami ugody było także zamianowanie ministra dla Galicyi z zakresem szerokim. W miarę jak się zbliża chwila rozpraw w Radzie państwa nad punktami rezolucyi, potrzeba nominacyi ministra dla Galicyi, któryby bronił ugody z Galicyą przed Izbą, staje się coraz gwałtowniejszą. Dlatego kwestya nominacyi ministra dla Galicyi jest obecnie na porządku dziennym. Nominacya zapewne nastąpi wkrótce, być może, że jeszcze przed otwarciem Rady państwa. Na kogo padnie wybór Cesarza, i kto się tej wobec kraju naszego zaiste nie bardzo różowej lubo nader zaszczytnej misyi podejmie, nie wiadomo dotąd. Wymieniono w dziennikach między kandydatami p. Grocholskiego i hr. Ludwika Wodzickiego. Czy kombinacye te są prawdziwe, niewiem. Być może że się sprawdzą.

Berlin 18 października.

Z Wersalu zapewniają urzędownie, że armia oblężnicza zajmuje ciągle pozycye przed miesiącem zajęte. Tak więc Francuzi nic nie zdobyli, lecz w najlepszym razie Prusacy także korzyści nie odnieśli. Na miesiąc czasu, to trochę za mało. Wytrwałość mieszkańców i obrońców Paryża, przechodząca nadzieje przyjaciół i zawodząca rachuby nieprzyjaciela, jest wspaniałem widowiskiem wśród straszliwego rozstroju, w jakim nieszczęśliwa Francya się znajduje, i zarazem oddaje znakomite usługi sprawie Francuskiej. Zwycięzca zmienia powoli sposób zapatrywania na rzeczy i coraz bardziej czuje doskwirającą konieczność zawarcia pokoju, choćby za cenę mniejszą, jak pierwotnie zamierzano. Zapewne zdobycie Paryża jest nader pożądanem, ale wziąść forty łatwiej podobno niż wejść następnie do zdobytego miasta, którego ludność uzbrojona nie ma nic do stracenia, chyba perspektywę głodowej śmierci. W tym względzie fakta napaści na wojsko ponawiające się jeszcze w Strasburgu dają wiele do myślenia.

Z pod Metz nadeszła ważna wiadomość o wysłaniu parlamentarza do głównej kwatery w Wersalu. Gdyby szło jedynie o kapitulacyę twierdzy, ks. Fryderyk Karol ma dostateczne do tego pełnomocnictwo. Wolno więc przypuszczać, że misya jen. Boyer, adjutanta mar. Bazaina, jest więcej natury politycznej, iż obok kwestyi zawieszenia broni lub zdania twierdzy, zachodzą inne pytania ważniejsze ogólnego interesu. Cokolwiek bądź, pozycya Bazaina względem nowej formy rządu we Francyi nie jest dostatecznie wyjaśnioną. Nie ma niepodobieństwa, by nie podjął się on reprezentować rządu legalnego, przy pomocy senatu i armii w Metz zamkniętej. Pokój przezeń pod egidą Europy podpisany byłby aktem legalnym, a republikanie wtenczas za wichrzycieli uznani.

Pod bardzo poważną formą pojawiła się wersya jakoby Prusy zamierzały kupić Luksemburg od Holandyi. Po pamiętnych oświadczeniach ministrów angielskich w parlamencie co do natury neutralności Luksemburga, mamy prawo mniemać, że rządy europejskie nie protestowałyby przeciwko tranzakcyi ułatwiającej pokój. Prusy znalazłyby zaś w Luksemburgu wystarczającą kompensatę za prowincye francuskie, o których zaborze była dotąd mowa, i mogłyby poprzestać na linii Wegezów, zyskując ważne stanowisko odporne i zaczepne przeciwko Francyi.

Prezesi gabinetów bawarskiego i wirtemberskiego, oraz ministrowie wojny obu tych państw udali się razem do Wersalu, aby figurować w negocyacyach pokojowych i kwestyę zjednoczenia Niemiec, czyli bardziej kwestyę hegemonii Prus w Niemczech ostatecznie uregulować. Rząd berliński mocno przekonany, że konstytucya Związku Północnego jest ideałem stosunków narodowych, pozwala tylko na zmianę tytułu prezydenta związku na tytuł Cesarza niemieckiego. Zresztą pragnie utrzymać jedność dowództwa, organizacyi militarnej, budżetu wojskowego, reprezentacyi dyplomatycznej i prawdawstwa. Prawdę mówiąc, jedyny to projekt pozytywny i praktyczny, jedyna organizacya stwierdzonej doświadczeniem żywotności. Inne nie przestają błąkać się w krainie teoryi i mrzonek. Jeżeli punkta sporu nateraz nie zostaną rozstrzygnięte, parlament północno-niemiecki zaraz na pierwszem posiedzeniu najbliższem zawotuje proste przystąpienie Badenu i połowy Hessyi, a z Wirtembergiem i Bawaryą zostaną zawarte osobne traktaty, którym długiego życia trudno rokować.

Hamburg 17 października.

Rozchodzą się tu w tej chwili posłuchy o rozpoczęciu wczoraj obstrzeliwania Paryża i Metzu, a zarazem krążą wieści na giełdzie o niewątpliwem pośredniczeniu mocarstw w celu przywrócenia pokoju i o podróży Bourbakiego do Tours. Rosya podobno obstaje przy tem, aby rządowi francuskiemu w Tours pozwolono przynajmniej komunikować swe myśli i zamysły z Paryżem, bo wzbronienie tego ze strony Prus jest po prostu wzdraganiem się zawarcia pokoju. W Anglii zdanie to również podzielają, a wczoraj przybyła osoba dobrze świadoma opinii publicznej w Anglii twierdzi, że nadzwyczaj szybko w ostatnich dniach wyrabia się tam współczucie dla Francyi. Obawiają się, żeby Niemcy zająwszy Francyę, nie zażądali całej floty wojennej francuskiej, która w połączeniu z obecną flotą niemiecką niezbytby przypadła do smaku synom Albionu. Druga flota francuzka zbiera się pod Dunkierką, a obecna na morzu Północnem takiego narobiła harmideru, że dziś już przybył tu spiesznie powołany 2gi pułk landwery z pod Stralsundu i zajął kwatery w północnej części miasta. Nowo przybyłe tu wojska zajmą stanowiska opuszczone przez wojska do Francyi powołane. Czaty na brzegach porozstawiane, znaki morskie ściągnięte, latarnie morskie pogaszane, komendy wysłane do zatopienia przy ujściu Elby stojących statków, zgoła wszystko przygotowano dla powstrzymania floty francuskiej, gdyby zamyślała dotrzeć do Hamburga.

W liście doszłym tu dzisiaj z pod Paryża znowu donoszą, że wolni strzelcy niewymownie szkodzą, zadając klęski armiom niemieckim. W sąsiedztwie Rambouillet wymordowano w nocy pluton huzarów pruskich pułku 16go, za co w obecności księcia Wilhelma Meklemburskiego zapalono wioskę na cztery końce. Książę był kilka godzin świadkiem pożogi i nie ustąpił, aż ostatnia chata spłonęła. Zagroził przytem, gdzie tylko strzelcy wolni poważą się strzelać na wojsko, że będzie palił osady. Przed kilku dniami niedaleko Paryża żywa była potyczka ochotników z batalionem pruskiej landwery. Wojsko bawarskie na pomoc przybyłe straciło 5 oficerów. Przy tem wszystkiem urzędowe biuletyny powiadają: pod Paryżem nic nowego! Chyba to tylko nazywają nowem, jak przyjdzie się pochełpić jakiem powodzeniem. Tak tu pysznią się, że parowiec „Turyngia" idący z Nowego Jorku spostrzegłszy flotę francuską pod Helgoland, uszedł do Grinsby w Anglii. Tymczasem zniknęła flota francuska z oczu czatów brzegowych, chcąc może połączyć się z flotą pod Dunkierką.

Jutro 57y mija rok od bitwy pod Lipskiem. 18ty października, jak przed 57 laty przypada na wtorek. Dziś niemieckie olbrzymie działa brzmią nad grobem tego samego męża, co 18 października 1813 r. stał obok młyna pod Lipskiem, dowodząc bitwą. Dziś pas żelazny blisko miliona najezdników otoczył Paryż. Czy za lat 57 nie będą na odwet poić konie francuzkie w Elbie, Wezerze, Sprei? 1400 lat temu król Hunnów Attila zalał Francyę, jak dziś Prusacy. Attili sprostała Francya w chalońskich równinach. Dziś Niemcy wołają: „Zginęła Francya!" Zapominają, że już Tacyt pisał: „zwyciężyć można, a przecież nieprzezwyciężyć;" a Rousseau rzekł o nas: „połknąć można, ale nie strawić." Prusy zgrzytając zębami podpisały 1807 r. traktat pokoju tylżycki, nie pozwalający im trzymać więcej nad 42.000 żołnierza; mimo tej gwarancyi zrzuciły z siebie jarzmo, a Francya miałaby zginąć? Żartobliwe pisemko *Wespen* przedstawia furgon „Germania" wiozący całą niemieczczyznę. Obok niej piechotą drepce niemiecka część Austryi, którą do wozu zapraszają. Odpowiada to przekonaniu Prusaków, że Austrya tylko z Prusami razem trzymać może. Milą się przytem Niemcy sielankowym głosikiem Polakom, i rozprawiają o wskrzeszeniu Polski, jako przedmurza między Moskwą a Germanią: "Mögen sich die Polaken mit den Russen herumbalgen!" Co za wspaniałomyślność przypominająca stawiane w r. 1831 pięć mostów pod Nieszawą z pruskich berlinek z Torunia sprowadzonych, by przeprowadzić Moskali pod Paskiewiczem na lewy brzeg Wisły.

Paryż 5 października. (balonem)

-*i*- Paryż jest teraz jednym wielkim obozem. Zniknęły paradne ekwipaże, nie widać dam postrojonych, ale za to wszędzie napotykasz mundury. Wojsko regularne, mobile, wolni strzelcy i gwardya narodowa stanowi dziś rzeczywistych mieszkańców stolicy. Od rana do nocy na wszystkich placach i na szerszych ulicach odbywają się mustry; brzmią trąbki, huczą bębny, rozlegają się odgłosy wojennej komendy. Mustrze wtoruje echo dział grzmiących z fortów zewnętrznych; ale nikt na to nie zwraca uwagi. W pierwszych chwilach oblężenia robiło to wrażenie, dziś żadnego; człowiek do wszystkiego się przyzwyczaja. Duch ludności jak najlepszy, gwardya narodowa pragnie co prędzej wystąpić w pole i zmierzyć się z nieprzyjacielem, mobile bardzo dobrze trzymają się w ogniu, jest więc materyał, który byle tylko był dobrze użyty, może na stronę Francyi przeważyć szalę zwycięztwa. Prusacy trzymają się zdala i widocznie atakować Paryża, przynajmniej jak na teraz, nie myślą. Fortyfikują swoje pozycye, tak jak gdyby zamierzali oblegać nas tylko i głodem zmusić do poddania. Zapasy żywności są tutaj wielkie, i myślą, że z biedą sześć miesięcy Paryż oblężenie wytrzymać może. Chleba i wina na dłuższy czas wystarczy, toż samo kawy, cukru i ryżu; cena też tych i produktów wcale się nie podniosła. Mięsa jest mniej, i rząd w konsumcyi tegoż zaprowadził słuszną oszczędność; ponieważ zaś wielu ludzi nie chce potrzeby tej oszczędności zrozumieć, ztąd ścisk przed sklepami rzeźników jest wielki. Sklepy te co drugi dzień tylko są otwierane, od piątej z rana już tłumy kobiet je oblegają, gwardya narodowa straż trzyma i kolejno rozdaje numera, aby jaki taki zachować porządek. Tak się jednak docisnąć trudno, że ja np. choć od jednego rzeźnika drugi już rok regularnie kupuję, przez cztery dni kawałka mięsa dostać nie mogłem. Mnóstwo osób zaczyna jeść mięso końskie, które jest i tanie i w wielkiej obfitości. Ponieważ wiązka słomy kosztuje 2 franki a wiązka siana blizko trzy, właściciele koni, niemający znacznych zapasów furażu, zmuszeni są sprzedawać je za bezcen. Konie, wartające po 1200 do 2500 franków, można dziś kupić za franków pięćdziesiąt. Konie liche nie mają żadnej prawie ceny, widziałem sam dziesięć takich szkap kupionych na rzeź za dwanaście franków. Praczka moja, poczciwa kobieta z Meudon, schroniła się z całą rodziną do Paryża, z ojcem swoim i pięciorgiem dzieci. Trzymać konia nie było sposobu, opowiadała mi więc, iż ucałowawszy poczciwe zwierze i spłakawszy się rzewnie, nareszcie sprzedać je musiała. Dostała 45 fr. Koń był wart 600.

Niektóre produkta zdrożały niesłychanie, masło solone płaci się od 5 do 10 franków za funt. Wczoraj na wielkich placach spostrzegłem masło młode, nic więcej tylko 20 fr. funt. Jakaś pani kupiła pół funta tego kosztownego specyału.

Część literacko-artystyczna

Z PODRÓŻY.

(Dokończenie.)

Co do zbiorów archeologii, Lwów nie może się niemi poszczycić, aby ich miał obfitość. Z tem wszystkiem przy Bibliotece Ossolińskiej tworzy się z darów z różnych stron wpływających zbiór starych rzeczy, który nie przedstawia jeszcze żadnego systematycznego kierunku. Zawsze jest to początek; od kolekcyi takich rozstrzelonych drobiazgów antykwarskich dochodzi się z czasem do czegoś zupełniejszego. Miasto podobnież, którego wzrost tak niedawny, nie ma innych monumentalnych zabytków, prócz katedry zbyt odświeżonej, aby cechę swoją mogła zachować, prócz cerkwi wołoskiej, odznaczającej się stylem oryginalnym, i kościoła Bernardynów, którego ciosowy kamień powlokł się poważnym pokostem wieków. — Co się tyczy pomników po kościołach, te są wcale skromne i w szczupłej liczbie. Ostatniemi czasy zrobiono ogromne larum z powodu odkrycia w katakumbach kościoła Dominikańskiego sześciu pomników „nieocenionych dzieł sztuki; zabytków wczesnej i najświetniejszej epoki odrodzenia" jak szumnie pisano. — Oglądałem te pomniki już na postumentach umieszczone w kościele. Są to rycerze w pełnych zbrojach spoczywający wsparci na ręku, stylem podobni do tych, jakich tak gęsto spotyka się w kościołach krakowskich — z różnicą, że ci ostatni są zwykle z marmuru lub z bronzu, a lwowscy z alabastru; lecz jeszcze druga zachodzi różnica pokazująca, że te pomniki wcale nie pochodzą „z wczesnej i najświetniejszej epoki" bo wszystkie, acz do różnych osób należą, noszą jedną i tę samą cechę, i tę konwencyonalność stylu i układu, która więcej znamionuje rzemieślnika niż artystę. Ten, kto pisał w cudzysłowie objęte wyrazy, nazywając te pomniki „zabytkami sztuki z najświetniejszej epoki odrodzenia" — (znalazłem je w Roczniku dla archeologów i t. d. p. Stanisława Krzyżanowskiego) chciał zapewne nadać rozgłos odkryciu, i dla tego słów nie ważył, a tem samem odkrytych pomników nie odniósł do tej kategoryi, w której umieszczone być powinny, gdy idzie o dokładne zdeterminowanie zabytku. — Podobnie jak za czasów saskich każdy szlachcic kazał się malować w pełnej zbroi, choć jej nigdy grzbiet jego nie widział — (August II dał początek tej modzie)— tak samo i w pomnikach wszczęło się naśladownictwo tych pięknych monumentów XVI wieku, i jak każde naśladownictwo musiało spaść tak co do wartości wynalezienia jak materyału. Mogą rycerze nagrobków dominikańskich odnosić się do osób żyjących w wieku XVI, ale to nie przeszkadza, żeby te pomniki nie miały być dziełem o wiele późniejszem, a w każdym razie nie „najświetniejszej epoki."— Bądź jak bądź jest to zasługa troskliwych o podobne zabytki osób, że je z zapomnienia i poniewierki wydobyli, i dawszy wyrestaurować przyczynili się tą ozdobą do nadania zbyt wyświeżonemu wnętrzu kościoła poważniejszej cechy.

Kiedy się już wpadło na trop archeologii, jedźmyż dalej.

W samej rzeczy w tej wycieczce zaczepiając tylko o stolicę Galicyi miałem jechać dalej — na wschód — dokąd prowadzi głośnej a niezaszczytnej sławy kolej czerniowiecka, która już przedłuża się do samych Jass.

Kolej czerniowiecka! *MordBahn!* jak ją dowcipnie ktoś przezwał siedząc sobie w wygodnym fotelu i nie myśląc zapewne szukać na niej przygody. Jeżeli dawniej bywali amatorowie, szczególniej między Anglikami, którzy szukali przygód na gościńcach i manowcach, to dziś na samą wzmiankę o przygodzie na kolei żelaznej dreszcz mimowolny przechodzi... Przygoda na kolei — to nie spotkanie się z bandą romantycznych brygantów uprowadzających swoje ofiary w romantyczne Apeniny; to nie nocleg w podejrzanej austeryi, lub w opuszczonym zamku, gdzie o północy przychodzi strach i brząka kajdanami... przygoda na kolei — to śmierć, albo dożywotnie kalectwo — a z tem nie ma co żartować, choćby dla tej małej przyczyny, że doznawszy takiej przygody, opisać jej nawet nie można, z temi interesującemi szczegółami, których nie spotkać nawet w opisach dzisiejszych bitew, biorących rzeczy z wysoka, *en grand*: tu leży cały batalion z dowódzcą swoim, który ma rękę w kieszeni — śmierć ugodziła go wpierw nim miał czas ją wyjąć... ówdzie pułk zwalił się w przepaść i utworzył z ciał ludzkich —sklepienie.. Katastrofa jak piorun działa bez dramatycznych perypecyi. Katastrofy na kolejach żelaznych zupełnie tak samo przychodzą, a mają opócz tego za sobą pierwszeństwo wynalazku. Można sobie łatwo wystawić, że wyjazd koleją z przydomkiem tragicznym *Mord-Bahnu*, nie bardzo się uśmiecha... Nie uśmiechałby się i mnie, gdybym był zaczął grzebać we wspomnieniach wszystkich katastrof kolejowych na obu półkulach, nie wyłączając czerniowieckiej. Gdy jednak widziałem, jak tyle osób ambarkowało się na te wagony nieszczęścia, i to uśmiechniętych w najlepszej nadziei odbycia tej drogi szczęśliwie... pomyślałem sobie... to jak loterya — widać, że jeźli im nie idzie o stawkę, czemużbym i ja z moją miał się drożyć?

Puściłem się tedy... Dzień był piękny— rzadkość w tym roku — pociąg przesuwał się zwolna urozmaiconą okolicą... Rzecz szczególna, że we dnie na tej złowrogiej kolei pociągi idą wolnym truchcikiem; w nocy pędzą przyśpieszonym biegiem! Choć podróż szła leniwo, cieszyłem się pięknym widokiem z pogodnem niebem i słońcem, które choć jesienne, a grzało. Dojechaliśmy tak do pierwszej stacyi... Mając oczy zwrócone na dworzec z napisem Stare Sioło, usłyszałem, jak ktoś z siedzących po drugiej stronie wagonu, zawołał: Piękny zamek!

— Zamek? Jaki zamek? i rzuciłem się ku przeciwnemu oknu, gdzie mi się przedstawił wcale niespodziewany widok.

Proszę sobie wyobrazić ogromny czworobok murów, przypominających styl Sukiennic krakowskich lub zamku Tęczyńskiego, ze wspaniałą facyatą w esy i floresy wieńczącą wjazdową bramę... Nie mogłem widzieć, czy trzy ściany tego zamku przedstawiające się z frontu, są z czwartej strony zamknięte; lecz to pewna, że taki być musiał plan tego budynku, który charakterem swego stylu zdaje się należeć do 17go wieku. Na ruinę to nie wygląda, lecz na dezolacyę, przez zamienienie tego gmachu, jak mi mówiono, na browar, o czem zdają się poświadczać pewne przystawki drewniane, degradujące więcej ten zabytek, niż go sam ząb czasu zdegradował. Rzecz dziwna! *Przyjaciel Ludu* wychodzący w Lesznie umieścił był tyle opisów zamków; illustrowane pisma warszawskie podawały i podają nieskończoną litanię kościołów i pałacyków niemających żadnej wartości ani pod względem pamiątkowym ani architektonicznym; we

Mimo to ludność nie narzeka i do największych jest gotowa poświęceń. Bić się i zwyciężyć, to hasło ogólne, codzień przez setki tysięcy ludzi powtarzane. Wiadomość o kapitulacyi Strasburga i Toul głęboko wzruszyła wszystkich, ale podniosła jeszcze zapał i wzmogła energię. Statua na placu Zgody przedstawiająca Strasburg, uwieńczona wieńcami z nieśmiertelników, teraz na znak żałoby krepą osłoniętą została. Każdy nowo sformowany batalion gwardyi narodowej do tej statuy odbywa pielgrzymkę, prezentuje broń i walczyć do ostatniej kropli krwi przysięga. Batalionów gwardyi narodowej mamy już przeszło 260, a każdy najmniej 1500 ludzi liczy. Duch, powtarzam, jak najlepszy. Paryż sam, gdyby miał zdolnych ludzi na swem czele, pobiłby armię króla Wilhelma. Ale niestety, tych zdolnych ludzi brak ogromny. Z rządu ogół nie jest zadowolony i jedynie potrzeba utrzymania jedności, niezadowoleniu temu wyrazistszej formy przybrać nie dozwala. Wczoraj rozeszły się tu wieści, że jenerał Polhès z Orleanu, który na tyłach armii pruskiej działać zaczął, ze szczętem rozbity został. Rząd jeszcze nic nie doniósł o tém, choć go zapytują dzienniki. Komunikacye z prowincyą bardzo trudne, dzienników zagranicznych od dwóch tygodni nie widzieliśmy wcale. Krótka tylko wiadomość nas doszła, że wojska włoskie weszły do Rzymu, i że Rosya w Turcyi agitować zaczyna. Co się dzieje w Metz, nic nie wiemy; jak idą uzbrojenia na prowincyi, jest również dla nas tajemnicą. Bitwa pod Chevilly 30go września była nowym błędem. Znów Francuzi uderzyli zbyt małemi siłami, i pomimo waleczności odparci zostali. Gwiazda jenerała Trochu blednąć zaczyna. Byłoby wiele do powiedzenia o tutejszych stosunkach, ale ze względu na obecne okoliczności zamilczeć wolę. Dowiecie się wszystkiego z dziennika oblężenia, który dla was piszę i który wam prześlę, skoro komunikacye regularne przywrócone zostaną. Teraz puszcza się listy na wolę wiatrów, gdzie dojdą i w czyje ręce popadną, nie wiadomo. Ten powinien was dojść, bo poniesie go jutro wielki balon *La Liberté*, mający 5000 metrów kubicznych objętości, pod kierunkiem Wilfrida de Fonvielle.

Dziś słychać huk dział od strony Montrouge, ale zdaje się, że to tylko zwyczajne strzelania, aby psuć roboty pruskie. Od 30go września nic ważnego nie zaszło. Rekonesanse strzelają po nocy i na tem koniec. Prusacy ufortyfikowali się w l'Hay, w Thiais, w Choisy-le Roi, toż samo w Pierrefitte, Ecouen i Courneuve. Koło folwarku w Courneuve Prusacy gwałtem usiłują wznieść bateryе. Od 12tu dni siedem już razy rozpoczynali roboty i siedem razy ogień fortów je zniszczył. Artylerya marynarki zadziwiająco celnie strzela. Jeden artylerzysta, rodem Alzacczyk, wsławił się tem, że o zakład trafia. Ztąd też dozwalają sypać szańce Prusakom, ale gdy ci już działa stawiać zaczynają, rzucają kilkanaście granatów i wszystko niszczą.

Kończę ten list, za kilka dni znów do was napiszę, naturalnie jeżli będę mógł pisać jeszcze, bo i ja jako kapral w gwardyi narodowej, czynnie przyczyniam się do obrony Paryża, i tak dobrze jak ktokolwiek inny guza oberwać mogę.

Paryż 9 października (balonem).

-i- Stronnictwo czerwone, na którego czele stoją: Ledru-Rollin, Feliks Pyat, Delescluse, Blanqui, Flourens i Millière nastawało uporczywie na rząd, aby wybory municypalne zarządził i Paryżowi radę gminną *Commune* sformować dozwolił. Dzienniki tego stronnictwa *le Combat*, *la Patrie en danger*, *le Peuple souverain*, *le Rappel*, *le Reveil* co dzień gwałtowne artykuły umieszczały w tym duchu. Rząd pojmując, że utworzenie osławionej *Komuny* fatalny wpływ wywrzeć może na opinią publiczną, sprowadzić zgubny rozdział i działanie samegoż rządu sparaliżować, stanowczo zadosyć uczynić tym rewolucyjnym wymaganiom odmówił. Ledru-Rollin, potulne narzędzie Delesclusa, wniósł na zgromadzeniach publicznych, aby obywatele paryscy bez względu na rząd przystąpili do głosowania i zbawczą (sic) Komunę obrali. Krok ten wydał się jednak samym rewolucyonistom za zbyt zuchwałym, postanowili więc urządzić wielką manifestacyę na placu przed ratuszem, aby rządowi zaimponować i do ustępstwa go skłonić. Manifestacya ta odbyła się wczoraj i pokazała, że liczba burzycieli bardzo jest stosunkowo mała, a przeciwnie, że ogół gwardyi narodowej trzyma z rządem i stanowczo ustanowieniu Komuny jest przeciwny. O drugiej z południa pojedyncze grupy zebrały się na placu ratuszowym, wołając: niech żyje Komuna; mnóstwo ciekawych ze wszystkich stron zbierać się zaczęło i plac cały przez tłumy ludzi zajętym został. Na okrzyki „niech żyje Komuna", liczniejsze okrzyki „niech żyje rzeczpospolita! precz z Komuną!" odpowiedziały. Już to samo pokazywało, że stronnicy Komuny są w mniejszości; ale stanowczą przewagę rządowi dała gwardya narodowa. Na wieść o manifestacyi przybył natychmiast 84. batalion gwar. narod. i przed ratuszem się rozwinął. Za nim inne bataliony przybywać zaczęły, a formując się w czworoboki, zmuszały manifestantów i tłumy ciekawych do ustępowania z placu. Gdy się to działo, nadjechał jenerał Trochu a za nim jenerał Tamisier dowódzca gwardyi narodowej. Okrzyki „niech żyje rzeczpospolita! niech żyje jenerał Trochu! precz z Komuną!" rozległy się po placu całym. Członkowie rządu wyszli z ratusza i wraz z jenerałami odbyli przegląd zgromadzonej gwardyi wśród ciągle powtarzanych sympatycznych okrzyków i przy ponurym odgłosie dział, których echo z Mont Valerien dolatywało. Te działa grzmiące w dali najlepiej pokazywały, czy godzi się w takiej chwili czem innem jak odparciem nieprzyjaciela zaprzątać, i były może najsilniejszym argumentem dla przeciwników Komuny. „Rozprawmy się najprzód z Prusakami," powtarzano wszędzie, „potem o wewnętrznych sprawach naszych pomyślimy". Juliusz Favre wymownie do oficerów gwardyi przemówił w te słowa: „Panowie! Ten dzień dobrym jest dla nas, bo raz jeszcze i w dobrany sposób pokazał, że pragniemy utrzymać jedność dla ocalenia ojczyzny. Ta jedność niczem niezachwiana, i jedną tylko myślą ożywiona jest podstawą i racyą bytu tego rządu, któryście w dniu 4 września utworzyli. Dziś uprawniacie go jeszcze i pragniecie utrzymać, aby wraz z wami kraj oswobodził od wrogów; rząd zaś ze swojej strony zobowiązuje się nie cofnąć się przed niczem, aby ten cel osiągnąć i zdecydowany jest wystąpić energicznie przeciw tym, którzyby przeszkody stawiać mu chcieli".

O czwartej po południu deszcz ulewny rozpędził tłumy; bataliony jednakże gwardyi z odleglejszych części miasta ciągle nadciągały; przed samym wieczorem rząd po raz drugi przegląd nowo zgromadzonej gwardyi odbyć był zmuszonym. Rezultat manifestacyi wypadnie więc stanowczo na niekorzyść manifestantów; zdaje się, że jak na teraz zwolennicy kommuny siedzieć cicho będą musieli. Opinia ogólna tak wyraźnie domaga się utrzymania jedności i zajmowania się jedynie walką z nieprzyjacielem, że mała garstka zapaleńców jedności tej naruszyć nie zdoła. W mojej kompanii wszyscy gwardziści jednogłośnie wszelkie manifestacye potępiają, i bardzo ostro wyrażają się o menerach, co zamiast bić się z Prusakami, jedynie tylko burzeniem spokoju publicznego są zajęci. Rząd jest teraz silniejszym, niż poprzednio; obrona, więc pójdzie żywiej i lepiej. Minister spraw wewnętrznych Gambetta szczęśliwie odbył podróż balonem; przybył tu już bowiem gołąb, który miał być pomyślnego wypadku zwiastunem. — Wczoraj po południu wykonaną została wycieczka dla wypędzenia Prusaków z folwarku Bondy, tuż przed lasem tegoż nazwiska. Użyte do tego zostały cztery kompanie wolnych strzelców pułkownika Lafon i batalion piechoty marynarki; batalion mobilów, który miał z tyłu zajść Prusakom, przybył zapóźno, Prusacy więc zdołali się cofnąć do lasu po dość jednak żywym oporze.

Krąży w tej chwili wieść, że Prusacy porażeni zostali pod Bizons. Onegdaj rzucili most w tem miejscu, a wczoraj przez niego przechodzić na tę stronę Sekwany zaczęli. Gdy znaczna część ich już przeszła, artylerya z Mont-Valérien rozpoczęła ogień, most zniszczyła, a korpus francuski rzucił się na Prusaków, i dotkliwą miał zadać im klęskę. Nie podaję tej wiadomości, jednakże za pewną. Od trzech dni ciągłe deszcze. Wszyscy są z tego uradowani, pora dżdżysta bowiem nie pomału pogorszy położenie Prusaków.

Poniedziałek 10 października.

Znajomy mi oficer od kawaleryi opowiedział mi, że w dniu wczorajszym od strony Vincennes zrobiono silną wycieczkę jazdy. W wyprawie tej udział wzięły 7 i 13 pułki ułanów i dwa dragonów. Zapewne i artylerya być tam musiała. Wycieczka powiodła się najzupełniej. Jazda porozpędzała drobne odziały pruskie w tej stronie i przekonała się, że znaczniejszych sił pruskich tam nie ma. Jest to zapewne przygotowanie do energicznego uderzenia na linie pruskie, które zbyt są rozciągnięte, aby wszędzie silny opór stawić mogły. Mamy tu nadzieję, że lada dzień przecież żelazne koło, co nas opasuje i oddziela od świata, rozerwanem zostanie. Wczoraj z fortu Vanvres dano ognia do grupy oficerów pruskich, która z wzgórz przeciwległych pozycye nasze rozpatrywała. Granat padł w sam środek grupy, i któryś z jenerałów pruskich zabitym został. Bateryе pruskie koło latarni Dyogenesa w pałacu St. Cloud i Meudon zniszczone zostały. Przez całą sobotę pracowały nad tem działa z Mont-Valérien i z Issy, a kanonierka Forcy dzielnie im dopomagała. Z placu łuku tryumfalnego widać było strzały, a przez dobrą lunetę można było i o skuteczności strzałów się przekonać. Jeden granat padł na zamek Meudon i cały dach jego zwalił. W Meudon dolnem i w St. Cloud nie ma żywej duszy, a domy wszystkie postrzelane kulami, jak rzeszoto. Strzelcy francuscy rozrzuceni nad Sekwaną, nie dają się tam osiedlić Prusakom.

Duch ogólnie jak najlepszy. Bez przesady zapewnić mogę, że ten, ktoby o kapitulacyi wspomniał, rozszarpanymby został na kawałki. Francya odradza się. Egoizm i zepsucie, zasiane przez cesarstwo, ustępuje miejsca odwadze i poświęceniu.

Na prowincyi toż samo się dzieje. W Isle-Adam niedaleko od Paryża, kobiety pobudziły mężów swoich do rzucenia się na transport pruski żywności. Atak się powiódł, transport zabrano, a wysłany w pomoc oddział pruski przez samych wieśniaków odpartym został. Wszędzie się organizują siły zbrojne, ale pod tym względem wy więcej wiedzieć możecie z gazet prowincyonalnych, aniżeli my tutaj jak w wielkiem więzieniu zamknięci. Przed dwoma dniami redakcya dziennika *Gaulois* otrzymała przypadkiem dwa egzemplarze dziennika wychodzącego w Rouen. Natychmiast dziennik ten cały prawie w nadzwyczajnej edycyi przedrukowała. Wszyscy rozchwytywali, po raz bowiem pierwszy dowiedzieć się mogli, co się na prowincyi dzieje. Deputacye nawet wysyłano do redakcyi *Gaulois* dla zobaczenia owego dziennika z Rouen i przekonania się o jego autentyczności. Z tego drobnego faktu przekonać się możecie, jak nowości spragnieni jesteśmy. I nic dziwnego. Paryż był zawsze siedliskiem nowości z całego świata; dziś nie wie nawet, co się dzieje w Wersalu, w Meudon lub w Sceaux, dokąd co niedziela na spacer chodził. Rzecz to nieznośna. Co robią Moskale, czy się na Konstantynopol szykują, oto pytanie, które zajmuje wszystkich, ale na które nikt odpowiedzieć nie może. Thiers przybył już do Petersburga, ale zapewne fatygował się na próżno. Ogół ludności paryskiej najzupełniej jest temu żebraniu rosyjskiej pomocy przeciwny.

Lwów 19 października. *Gazeta Lwowska* zamieszcza następujące obwieszczenie:

Z powodu upłynięcia 3-letniego peryodu wyborczego rad powiatowych w powiatach: Kamionka strumiłowa, Kraków, Nadwórna, Przemyśl, Przemyślnny, Sambor, Sanok, rozpisują się na mocy § 15 pow. ord. wyb. nowe wybory do wymienionych rad powiatowych i wyznacza się dzień wyborów dla grupy gmin wiejskich na 22 listopada, dla grupy gmin miejskich na 24 listopada, a dla grupy większych posiadłości ziemskich na 28 listopada b. r.

Bliższe postanowienia co do godzin i miejscowości, w których wybory odbyć się mają, podane będą do wiadomości uprawnionych do głosowania przez karty legitymacyjne, które wyborcom doręczone zostaną.

Do Rad powiatowych wybierają członków.

Powiat:	Grupa I. większych posiadłości.	Grupa III. miast i miasteczek	Grupa IV. gmin wiejskich.
Kamionka strum.	9	5	12
Kraków	13	—	13
Nadwórna	9	5	12
Przemyślany	11	3	12
Przemyśl	7	8 (z tych miasto Przemyśl 7)	11
Sambor	7	miasto Sambor 7	12
Sanok	9	5	12

Z prezydium c. k. Namiestnictwa.
We Lwowie dnia 17 października 1870.

Wiedeń 19 października. W *Warrens. Corr.* znajdujemy następującą wiadomość odnoszącą się do wyborów bezpośrednich w Czechach: „Dowiadujemy się, że rząd zamierza podczas nadchodzącej walki wyborczej w Czechach wystąpić z otwartą przyłbicą, i że prócz ogłoszonych już dwóch list kandydatów stronnictwa feudalnego i wiernokonstytucyjnego, przygotowaną jest jeszcze trzecia lista z właścicieli większych posiadłości, ułożona za współudziałem rządu, w skład której wchodzą mężowie, po których rząd się spodziewa, że chociaż nikt nie może wątpić, iż są wiernokonstytucyjnymi, mimo to bezstronie i przychylnie ocenią swe posłannictwo pokojowe. Namiestnik książę Mensdorff, który, jeźli dobrze jesteśmy poinformowani, udał się z powrotem do Pragi, ma już podobno w rękach tę listę kandydatów przez rząd popieranych i ma ją w tych dniach ogłosić, aby stronnikom polityki ugodowej dać sposobność porozumienia się w porę, co do kandydatów na liście umieszczonych."

— Wszystkie dzienniki węgierskie zajmują się od niedawna rozwiązywaniem nierozwiązanych dotychczas nieporozumień w Austryi, i delegacyami. *Pesti Naplo* pisze w tej kwestyi: „Niemcy i Polacy jedynie mogą utrzymać reprezentacyę państwa, a zachowanie się Polaków będzie wskazówką dla reszty grup stojących w opozycyi. Dotychczasowe usiłowania ugodne prowadzono zawsze pod opieką rządu i wszystkie się nie udały; czy nie możnaby wreszcie znaleźć sposobu, któryby do lepszego prowadził rezultatu? Rządy nie są nader szczęśliwe, to rzecz wiadoma; czyż i stronnictwa parlamentarne będą pracowały bezowocnie? Niechaj stronnictwa same wezmą w rękę to wielkie i w skutkach błogie dzieło ugody, niechaj przywódcy Niemców i Polaków wystąpią z koncesyami dla Galicyi — a mianowicie, zanim obejmą kierownictwo spraw państwa, które tem pewniej im się dostanie, że oni prawo parlamentarne objęcia rządu zyskają sobie na zasadzie stanowczo ułożonego, przez obadwa obradujące stronnictwa potwierdzonego programu. Niepodobna, aby ludy nic się nie nauczyły z wypadków ostatnich tygodni." *Reform* w długim artykule udawadnia dobrą stronę delegacyj; dziennik ten jest zdania, że delegacye i tego roku nie zbiorą się za późno; zatwierdzą one politykę hr. Beusta i nie odmówią w ogóle swego uznania ministerstwu wojny, które w tych czasach krytycznych, jakich dożyliśmy, nie chciało monarchii zostawić bezbronną, o wydatkach nad budżet mowy nie będzie, za to zaś, że delegacye tak późno się zbiorą, można winić obadwa rządy, ale nigdy nie można za to robić samej instytucyi odpowiedzialną. Od delegatów niemieckich spodziewa się organ węgierski, że nie zechcą obrony monarchii oddać w ręce boga gabinetu pruskiego.

— Stronnictwo wiernokonstytucyjne właściciеli większych posiadłości w Czechach wydało odezwę do wyborców, w której mówi: Akt wyborczy, który ma być podjęty, powinien dać sposobność do rozwoju interesów państwa i krajów, szczególniej zaś powinien skutecznie wykazać względy do obrony opodatkowanych, wreszcie powinien udowodnić lojalności, zrozumienia groźnego położenia cesarstwa i wiernego posłuszeństwa ustawom.

— *Oesterr. Corresp.* donosi, że na pamiątkę podróży N. Pana na wschód w roku zeszłym mają wybite być dwa medale; pierwszy, który jest już gotów, przypomina chwilę pobytu N. Pana w Jerozolimie, drugi, który jest na dokończeniu, przypomina otwarcie kanału suezkiego.

— Minister wyznań i oświecenia okólnikiem z 21 września b. r. wystosowanym do namiestników Austryi dolnej, Czech, Moraw, Styryi, Tyrolu i Galicyi — rozporządził, iż profesorowie nadzwyczajni na uniwersytetach mianowani profesorami zwyczajnymi, oraz profesorowie nadzwyczajni akademii technicznej nie potrzebują składać powtórnie przysięgi, jedynie tylko przypomnieć im trzeba przy objęciu posady złożoną już poprzednio przysięgę.

— W Pradze skonfiskowanym znów został dziennik *Pokrok* podobno za artykuł umieszczony w feuilletonie przeciw Cesarzowi Józefowi II.

Teatr wojny.

Telegramy monachijskie z d. 17go b. m. malują w dość różowych kolorach teraźniejsze położenie Francyi. Według jednego z nich, osnutego na wyjątkach z doniesienia pruskiego jen. Hartmanna potwierdziłyby się ogłoszone w Tours wiadomości, że forpoczty wojsk niemieckich zostały z swych stanowisk w d. 12 b. m. wyparte. Atak francuski skierowany był przeciw prawemu skrzydłu 4tej i lewemu skrzydłu 3ciej armii niemieckiej. Nawet ów punkt raportu francuskiego, względem którego wątpliwość istniała, potwierdza relacya jenerała Hartmanna, mówiąc że wojska francuskie zdobyte stanowiska natychmiast obsadziły i uzbroiły. Drugi telegram monachijski mówi, że w głównej kwaterze pruskiej panuje obawa, iż jeżeli Francuzi utrzymają się przez dni kilka w świeżo zdobytych pozycyach, mogą dalsze ataki przedsiębrać; skutkiem tej obawy miano do Wersalu większe sprowadzić siły.

Telegram z Brukselli mówi o bitwie stoczonej w d. 15 pod Paryżem. W telegramie z Wersalu jenerała Podbielskiego jest wzmianka, że w d. 14 i 15 toczyły się małe utarczki forpocztowe. Tymczasem telegram brukselski mówi, że zginęło w d. 15tym 3000 Prusaków. Po której stronie jest prawda? Śledząc pilnie urzędowe telegramy pruskie, dochodzi się do tego przekonania, że jeżeli wprost zarzucić im nie można chwyconego z powietrza improwizowania faktów, to w każdym razie dopuszczają się innego rodzaju kłamstwa, to jest kłamstwa przemilczania, ilekroć fakt nie poszedł na korzyść pruską. Przyczynia się to do niepewności w ocenieniu ciągu wypadków i do zaciemnienia logicznych wniosków, jakieby stawiać można pod względem dalszych operacyj toczącej się kampanii.

Zagadką jest w tej chwili wysłanie przez marszałka Bazaina z Metz jenerała Boyer do głównej kwatery w Wersalu, celem żądania rozejmu. Więc w chwili kiedy Bazaine odnosić zaczął korzyści nad armią oblegającą, przetrzebioną panującą w obozie pruskim epidemią, potrzebny mu jest rozejm, chyba na to, aby nieprzyjaciel miał czas wzmocnić się i nowe ściągnąć posiłki, więc w chwili kiedy pod Paryżem oblężonym lepiej wieść się zaczyna, ma nastąpić przerwa w działaniach. Naprowadzałoby to na myśl nowej machinacyi ze strony hr. Bismarka. Wspomniał on już dawniej, że pokój zawrzeć może tylko z Cesarzem, rejentką, lub Bazainem jako naczelnym wodzem. Kiedy się układy z Favrem niepowiodły, a pokój coraz dla Prusaków staje się naglejszym, kto wie czy kanclerz państwa niezakołatał znów do Cesarza, aby wpłynął na Bazaina, który jak wiadomo wiernym był stronnikiem dynastyi. Bazaine chociaż zamknięty w twierdzy groźnym jest zawsze nieprzyjacielem, bo rozporządza najdzielniejszą siłą Francyi; jego skłonić do układów byłoby dla Prus istotną zaiste wygraną, bo Paryż sam sobie zostawiony, gdyby nawet dłużej chciał się trzymać, bez moralnego przynajmniej oparcia się o armię Bazaina, musiałby prędzej czy później uledz.

Journal officiel podaje następujące dokumenta. Są to raporta wojskowe tak rzadko dotąd spotykane ze strony francuskiej:

10go października godz. 9ta m. 20 wieczorem. Kompanie linij redut: Boissière, Montreuil i Noisy będące dziś na służbie dla ochrony wszystkich robotników, rolników i ogrodników, z batalionem armii polowej w rezerwie, miały dziś popołudniu żywe spotkanie z nieprzyjacielem. Ostatni nie omieszkał wyszedłszy z lasu sprowadzić na nasze lewe skrzydło dwa działa, które kilkanaście razy dały ognia do naszego wojska granatami i kartaczami.

Działa te zostały całkiem zdemontowane dobrze skierowanym ogniem kilku dział trzech fortów, i mogliśmy widzieć dokładnie jedno z nich bez koni ciągnione przez ludzi, a konie uciekające lub ranione, w krótce zaś potem drugie działo z trudnością cofane parą koni do parku, następnie około 15 rannych dążących aleją Maison blanche, ku wielkiej hucie w lesie.

Ogień nieprzyjacielski dobrze osłonięty pod mostem de la Poudrette, milknął stopniowo przed celnemi strzałami naszej piechoty liniowej, która posunęła się aż do kraju lasu po prawej ręce Maison blanche.

Kartacze nieprzyjacielskie zabiły jednego żołnierza z linii i raniły sześciu jego kolegów. Trudno więcej okazać wytrwałości w ogniu będąc bez osłony, jak nasi dzielni żołnierze liniowi.

Za wierzytelny odpis:
Minister spraw zagr. p. o. spraw wewnętrznych
Juliusz Favre.

11go października godzina 11ta zrana. W ciągu dnia wczorajszego sygnalizowano liczne ruchy nieprzyjacielskie po przed naszą linią południową po za donośnością ognia naszego. Gubernator Paryża zwiedził młyn Jaguet, Villejuif i Hautes-Bruyères, wszystkie te pozycye są w wybornem stanie obrony. Z ostatniej reduty granat szczęśliwie rzucony zabił kilkunastu Prusaków w domu, który im służył za posterunek przed Bourg-la-Reine.

Brygadier Vieillard z 1go szwadronu legii konnej gwardyi narodowej wysłany na rekonesans z oficerem głównego sztabu pierwszego koła, otrzymał kulę, która mu ramię przeszyła, koń jego został zabity.

Gubernator Paryża
z jego rozkazu: jenerał szef sztabu jeneralngo
Schmitz.

Następnie *Journal officiel* zamieszcza tej treści raport komendanta twierdzy Bitsch:

Lille 10 września, g. 9 m. 45 wieczorem,

Mer z Lille przesyła mi następujący list, którego załączam całą osnowę w odpisie:

„Racz pan przesłać do rządu w Tours jak najrychlej i jak najpewniejszą drogą raport który otrzymałem:

Do p. ministra wojny.

Bitsch 28 września 1870.

Wyjście 5go korpusu z Bitsch 6go sierpnia; pierwsze bombardowanie 8go; drugie 23go sierpnia; trzecie od 11go do 22go września.

Największa część miasta spalona, władze świeckie i duchowne opuściły miasto. Więcej niż 10,000 pocisków rzucił nieprzyjaciel, szczególnie bomb.

Budowle fortu zburzone. Załoga w dobrym zdrowiu, prawie bez strat, zaopatrzona w żywność i amunicyę na jakiś czas. Komunikacye poprzecinane. P. Lambardon prezes komisyi municypalnej, pełen poświęcenia, krzepi biednych mieszkańców swoją odwagą cywilną. Niemiałem żadnej urzędowej wiadomości od 6go sierpnia.

Dowódzca twierdzy,
Teyssier.

Poślę panie merze oryginał tej depeszy rządowi przez twego kolegę z Marsylii. Dodam, że nieprzyjaciel rzucał bomby na szpital wojskowy i szkoły, chociaż zatknięto na tych budynkach wiele chorągwi białych. Kościoła, prezbyteryum i ratusza już niema. Mam te wiadomości od proboszcza z Bitsch.

podp. *Hypert*,
poborca cłowy.

Wymianę listów i depesz pomiędzy Cesarzem a komenderującymi jenerałami, jak takowe podług papierów przez rząd tymczaszowy znalezionych i ogłoszonych brzmią, podajemy o ile dotyczą operacyj wojskowych, następnie:

Bazaine do Cesarza w Châlons.
18 sierpnia godz. 8 minut 20 wieczorem.
Pole przed cytadelą Plappeville.

Nie wiem jak wielkie są zapasy żywności w Verdun się znajdujące. Jestem za tem, żeby tam tylko tyle pozostawiono, ile do obrony tej twierdzy jest potrzebnem.

Lwowie zaczynają się krzątać archeolodzy, i także wychodzą pisma illustrowane — a nikt przecież o zamku w Starym Siole o parę mil oddalonym nie tylko nic nie powiedział, ale nawet nie dał jego wizerunku. Czy dla tego, że nie jest jeszcze zupełną ruiną? Być może. To pewna, że gust do ruin przechowuje się u malarzy; ja zaś wcale go nie dzielę, i przyznam się, że z takiego Podhoreckiego zamku dobrze zakonserwowanego więcej czegoś się dowiem, niż żebym całe lata przedumał w ruinach Czorsztyna, Rabsztyna, Olsztyna lub innych tym podobnych zrębów aż do znudzenia konterfektowanych. Wszedłszy do pierwszego, zrozumiem to życie, jakie w nim kiedyś wrzało — w drugich mogę się tylko zadumać nad marnościami tego świata; a lubo to nie jest bez moralnej korzyści, jednak nie daje mi do przeszłości klucza. Zamek Starosielski jest więc w pewnym względzie nowością, warto zwrócić na niego baczniejszą uwagę, tem więcej, że ma swoją historyę. Dawniejszej nie sięgając, Stare Sioło należało do rodziny Tarnowskich, a po kądzieli przeszło w dom Ostrogskich. Zapewne był tu pierwotny zamek, na którego miejscu stanął ten, jaki dziś przedstawia się; co mogło być między rokiem 1645 a 1655; albowiem Władysław Dominik książę Zasławski, polubiwszy to miejsce, wzniósł te mury, i nawet życia w nich dokonał w r. 1655, jak o tem powiada pamiętnik Jerlicza. Że zaś nie kto inny tylko pomieniony książę Zasławski był zamku fundatorem, poświadcza kamienna tablica z herbem Ostrogskich otoczonym następującemi literami: W. D. X. O. Y. Z. W. S. Ł. S. które się dają odczytać: Władysław Dominik książę Ostrogski i Zasławski Wojewoda Sandomierski, Łucki Starosta. Żoną tego Władysława była córka Jakóba Sobieskiego Katarzyna, ztąd pretensye Sobieskich do Starego Sioła. Owdowiawszy poszła ona za Michała księcia Radziwiłła wojew. wileńs., i okoliczność ta wyjaśnia herbowne Radziwiłłowskie orły znajdujące się na jednej z rozebranych dziś bram, o czem tylko miejscowe utrzymuje się podanie. Córka tej Katarzyny Teofila Radziwiłłówna była za Józefem Lubomirskim marsz. kor. Tym sposobem Stare Sioło przeszło w ten dom, a następnie przez Elżbietę Lubomirską córkę Stanisława marsz. w. kor. wydaną za Adama Mikołaja Sieniawskiego, w dom Sieniawskich. Ów Adam het. w. kor. podźwignął upadający już zamek czasu napadów szwedzkich grasujących w okolicy Lwowa (1704), i mury podniósł na półtora sążnia. Na córce tej Elżbiety, Zofii, skończył się ród Sieniawskich — ta bowiem wyszedłszy za Augusta księcia Czartoryskiego wojew. rusk. wniosła mu w posagu Stare Sioło... Dziś zamek ten jest własnością hr. Alfreda Potockiego spadkobiercy po księżnie marszałkowej Lubomirskiej, która jak wiadomo, była córką wojewody ruskiego księcia Augusta.

Oto są koleje, przez które zamek ten przechodził. Najhistoryczniejsze rody Zasławskich, Radziwiłłów, Lubomirskich, Sieniawskich, Czartoryskich, Potockich dzierżyły go przez ciąg dwóch stuleci. Rozpatrzenie się w dokumentach odnośnych do tej miejscowości mogłoby dostarczyć bardzo zajmującej monografii tego zabytku, której główniejsze rysy mam zawdzięczyć bogatym materyałom, jakie zebrał p. Antoni Schnejder do swojej Encyklopedyi Galicyi, zasługującej na poparcie pod każdym względem.

Marzącemu o tych szczątkach, jeszcze tak okazałych Starosielskiego zamczyska, nie wydawała się tak nudną owa powolna jazda koleją, ale że marzenie skończyło się prędzej niż kolej, wróciła nuda, szczególniej kiedy pociąg zatrzymywał się po wiele minut na stacyach rzuconych w miejscach odludnych. Trzeba bowiem wiedzieć, że w prowadzeniu linii kolejowej bynajmniej nie są uwzględniane miasta i miasteczka; w prawdzie czytasz napisy na dworcach stacyj: Busztyn, Halicz, Stanisławów itd. — ale niektórych nawet nie ujrzysz na horyzoncie. Praktykuje się to przez oszczędność przedsiębiorców, gdyż zwykle grunta leżące bliżej miasta bywają droższe; oszczędność ta odbija się na kieszeni podróżnych łupionych przez furmanów w sposób najbezczelniejszy, a często kiedy natłok jadących zajmie wszystkie wehikuły, ci, co się nie uwinęli, zostają na łasce opatrzności i własnych nóg: śród nocy i sloty nienajprzyjemniejsza perspektywa. Nie znam despotyczniejszego monopolu nad drogi żelazne — ale to tylko u nas —; gdzieindziej umiano umiarkować ten despotyzm, starając się o wszelkie możebne dogodności. W Niemczech wszędzie mam pocztę, która mię zabiera po bardzo umiarkowanej cenie, i wygodnie przewozi, gdzie chcę. Opłata tak jazdy jak transportu, raz postanowiona, nie zmienia się podług giełdowych kursów; u nas nigdy nie wiesz, co masz zapłacić; ani wiesz co z sobą zrobisz, gdy cię wyrzucą z wagonu na stacyę — jeżli nie znajdziesz brodatego fiakra, któryby cię dowiózł z tłumakami do najbliższego miasta, które wcale nie jest bliskiem.. Oburzające to wyzyskiwanie naszego niedołęztwa... Ale dajmy pokój tym myślom i pocieszmy się tem, że kiedy ludzie to znoszą — widać, że im dogadza...

Otóż i Dniestr! przepyszna rzeka z tym pasmem romantycznych wzgórzów — szeroki pejzaż o wielkich i wspaniałych liniach... Pociąg wchodzi na most... ten zbudowany z drzewa, zapewnie prowizorycznie, trzęsie się, i czujesz, że może nieznieść ciężaru, i coś się miał zachwycać widokiem, mimowolnie myślisz o tem, jakby najprędzej znaleźć się na drugiej stronie.... Rzeczywiście jest to chwila niepokojąca, i zaraz stają ci w oczach tysiączne przypadki, jakie się przytrafiały i przytrafiają na tej kolei.

Na szczęście przebyliśmy rzekę... Kilka tarasów wznoszących się jeden nad drugiem — na najwyższym jakieś ułamki murów, — to Halicz!... Jaka szkoda, że to tak daleko... linia kolei obojętna na te piękności omija ten gród starożytny....

Otóż i kres mojej podróży.... Chwała Bogu, że się już skończyła bez katastrofy! — przynajmniej dla mnie i dla innych pasażerów, co tam wysiedli... ci bowiem, co dalej jechali, doznali zaraz małego wzruszenia, bo się parę wagonów, jak słyszałem, rozbiło. Czy kto przytem szwankował? nie wiem, a i w dziennikach lwowskich nie czytałem o tem. Zdaje się, że i dziennikom znudziło się już donosić o przypadkach tak często się zdarzających, co pokazuje, że można wszystkiem się znudzić, albo do wszystkiego przyzwyczaić się. Powiadał mi jakiś sąsiad wagonowy, ile mógłem wnosić z jego sposobu tłumaczenia się, nieobcy nauce inżynieryi, że kolej ta, jeśli ma dłużej funkcyonować, musi być w wielu miejscach przebudowaną, a to dla tej przyczyny, że pale, na których kładziono szyny, pogniły już, a nasyp utrzymujący je tak słabo ubity, że w jednem miejscu strażnik kolejowy zapadł się po sam pas. Słowem nie spotkałem nikogo „a nikogo, coby stanął w obronie tej okrzyczanej kolei, jednej może z najdroższych na kuli ziemskiej, co mię naprowadza na domysł, że zapewne nikt z tych panów nie był akcyonaryuszem tego przedsiębiorstwa a tem mniej gründerem... Żebym takiego był spotkał, niezawodnie wyniosłbym zdanie więcej zmodyfikowane.... Jeszcze więc nie rzucam ostatecznego anathema, pamiętając na przestrogę: *audiatur et altera pars* ....

Przybywam z pola walki. Atak był bardzo gwałtowny. Obecnie godzina 7, ogień wolnieje. Wojska nasze pozostały w pozycyach. Pułk 60 przy obronie fermy St. Hubert, bardzo ucierpiał.

Mac-Mahon do ministra wojny.

Obóz pod Châlons 20 sierpnia g. 8 m. 45.

Nadeszłe sprawozdania zdają się orzekać, że trzy nieprzyjacielskie armie w tym zamiarze zajęły stanowiska, ażeby Bazaina odciąć od traktów Brieg, Verdun i St. Mihiel. Nie znam kierunku, w którym pójść zamyśla, i dla tego pozostanę w obozie, lubo do marszu jestem przysposobiony, dopóki nie otrzymam wiadomości, gdzie się Bazaine uda, czy na północ, czy na południe.

Minister wojny do Mac-Mahona.

Z Paryża do obozu pod Châlons, 20 sierpnia 3 g. 40 m. wieczorem.

Depeszę pańską o godzinie 8 minut 45 otrzymałem. Mogę panu tylko donieść, że Bazaine zajmował d. 18 wieczorem linią Amanviller-Jussy.

Minister wojny do Mac-Mahona.

Z Paryża do obozu pod Châlons 21 sierpnia.

Boaville telegrafuje z Wiednia:

Jako rzecz pewną dowiadują się, że w armii księcia następcy tronu pruskiego panuje tyfus i cholera i porywa liczne ofiary. Nie można dać chorym i rannym potrzebnych wygód. Nie wiadomo, co się stanie, jeżeli się wojna przeciągnie.

Delegowani inspektorowie z sztabu jeneralnego do pułkownika jeneralnego sztabu Stoffel, odkomenderowanego do marszałka Mac-Mahona w Reims.

Longwy 22 sierpnia 4 g. 50 m.

Mamy następujący rozkaz marszałka Bazaina do wykonania: Musiałem zająć stanowisko pod Metz, ażeby pozwolić żołnierzom wypocząć, tudzież zabrać żywność i amunicyę. Nieprzyjaciel skupia wojska w około mnie. Obiorę linią północną, ażeby się z Wami połączyć i dojdę do was, ten kierunek obierając, nie naraziwszy armii.

Jenerał komendant fortecy Verdun do Cesarza w Châlons i do ministra wojny w Paryżu.

Verdun 22 godz. 8 z rana 5.

Nareszcie są wiadomości od Bazaina przez borowych, którzy następującą przynieśli depeszę.

Marszałek Bazaine do Cesarza.

Ban St. Martin 19.

Armia walczyła wczoraj przez cały dzień około St. Privat i Rozereuilles i utrzymała się w stanowiskach. Tylko korpusy 4 i 6 przedsięwzięły zmianę frontu, prawe skrzydło cofnięto, ażeby obronić się przed ruchem, który się ku prawemu posunął, jaki masy nieprzyjacielskie pod zasłoną ciemności wykonać usiłowały. Dziś rano rozkazałem 2 i 3 korpusowi opuścić pozycye; armia jest znowu na nowo sformowaną na lewym brzegu Mozeli od Longueville na Sansonnet i zakreśla krzywą linią przez wzgórza z Ban St. Martin przechodząc po za cytadelami St. Quentin i Plappeville. Wojska są zmęczone nieustającemi walkami, które im nie dozwalają w czemkolwiek zadowolnić swych potrzeb materyalnych i muszą 2 do 3 dni spocząć. Król pruski był dziś z Moltkiem w Rezonville, i wszelkie oznaki pokazują, że armia pruska zamyśla Metz obsaczyć.

Sądzę, że jeszcze będę mógł wyjść na północ ku Montmédy na trakcie St. Ménéhould i Châlons, jeżeli nie jest za silnie obsadzony. W takim razie zwrócę się ku Sedanowi i Mezières, ażeby dojść do Châlons. W Metz znajduje się 700 jeńców, którzy nam są niedogodnymi. Zaproponuję jenerałowi Moltkiemu wymianę.

Minister wojny w Reims.

Paryż 22.

Usposobienie rady przy odebraniu wiadomości od Bazaina, jest energiczniejsze niż kiedykolwiek. Postanowienia z wczoraj wieczora należy zaniechać. Ani dekret, ani list, ani proklamacya nie będą ogłoszone. Adjutant ministra wojny udaje się do Reims z wszelkiemi potrzebnemi instrukcyami.

Jeżeli nie pójdziemy Bazainowi na pomoc, natenczas możemy się w Paryżu najgorszych rzeczy spodziewac. Trzebaby przyjąć, że gdyby przyjść miało do tego nieszczęścia, stolica nie będzie się broniła.

Depesza W. C. Mości do cesarzowéj przekonuje nas, że jesteśmy tego samego zdania. Paryż może się sam bronić przeciwko armii księcia następcy tronu, roboty fortyfikacyjne bardzo postąpiły, nowa armia się tu formuje. Oczekujemy od W. C. Mości wiadomości telegraficznéj.

Bazaine do Cesarza.

Ban St. Martin 20.

Wojska moje zawsze jeszcze te same zajmują pozycye. Nieprzyjaciel zdaje się wznosić bateryе, które mu służyć mają przy osaczeniu za punkta oporu. Otrzymuje on nieustannie posiłki. Jenerał Marguerite padł 16go. Policzono go do zagubionych. W Metz mamy więcéj niż 16,000 rannych.

Przez komendanta placu w Thionville.

Bazaine do ministra wojny w Paryżu.

22 sierpnia godz. 1 m. 7.

Jesteśmy w Metz, mamy żywność i amunicyą. Nieprzyjaciel zgromadza coraz więcéj wojsk i jak się zdaje, chce nas osaczyć. Pisałem do Cesarza, który zapewne depeszę moję panu zakomunikował. Depeszę Mac-Mahona otrzymałem i odpowiedziałem na nią, co za kilka dni zamierzam uczynić.

Mac-Mahon do ministra wojny w Paryżu.

Courcelles 22 sierpnia godz. 11 m. 30.

Marszałek Bazaine pisał 19go, że odwrót będzie mógł bezpiecznie wykonać na Montmédy.

Natychmiast przedsięwezmę moje środki.

Mac-Mahon do komendantów w Verdun i Montmédy, tudzież do mera w Longyon:

Prześlijcie natychmiast do marszałka Bazaina dołączoną bardzo ważną depeszę. Wiślijcie 5 do 6 emisaryuszów i przyznajcie im każdą sumę, jakiéj domagać się będą.

„Mac-Mahon do Bazaina.

Depeszę pańską z dnia 10 otrzymałem. Jestem w Reims. Kierunek mego marszu jest na Montmédy. Pojutrze nad Aisne, zkąd stosownie do okoliczności operować będę, ażeby przyjść panu w pomoc. Donieś pan, skoro będziesz mógł, co u ciebie zaszło.“

Mac-Mahon do ministra wojny.

Główna kwatera w Réthel, 24 sierpnia godz. 9 minut 45 wieczorem.

Obawiam się, że mi jeszcze przyjdzie walczyć z wielkiemi trudnościami, ażeby w téj okolicy armią wyżywić, z trudnościami, które będą bardzo wielkie, jeżeli połączenie z Bazainem się uda. Żądam przeto, ażeby znaczne dowozy żywności, mianowicie chleba, na Mezières były skierowane, w wysokości mniéj więcéj 2 milionów racyj.

Cesarz do ministra wojny.

Courcelles 23 sierpnia godz. 8 m. 15.

Bardzo jest ważnem, ażeby na Reims, które tworzy węzeł i główny punkt kolei żelaznych, skierowane były silnie oddziały, któreby zapobiegły przerwaniu naszych komunikacyj przez nieprzyjacielskich harcowników.

„Wymiana ta depesz,“ powiada berlińska *Zukunft*, „wiele się przyczyniła do wyjaśnienia całéj sytuacyi, wyświeca powody, które skłoniły Mac-Mahona do przedsięwzięcia dywersyi ku Ardenom. Jenerałowi jasnemi były niebezpieczeństwa téj operacyi, przedewszystkiem brak wszelkiéj żywności, o któréj przedostatnia depesza mówi, lecz dał się spowodować żądaniom Bazaina, który w możność wycofania się wciąż jeszcze wierzył. Wcale nie jest nieprawdopodobnem, że ostatni nie miał dokładnéj wiadomości o osaczających go siłach, można się o tem przkonać z jego podań, które mówią o rośnięciu mas wojska go okalających, podczas kiedy przez cały czas wymiany depesz nie tylko obozowały przed Metz te wojska, które były w bitwie pod Gravelotte, ale nadto zmniejszone zostały przez odciągnienie korpusu saskiego i korpusu gwardyi, tudzież części 9 i 4 korpusów. Przedewszystkiem nowy tu powód jest podany, o którym, o ile nam wiadomo, nigdzie dotąd nie było wzmianki. Jest nim wzgląd na usposobienie Paryża, który wywołał pochód rozpaczliwy w Ardeny, obawa, że zaniedbanie tak wielkiéj armii, jaką była armia Bazaina, mogłoby wywołać taką niezmierną rozpacz, iż przeto lud Paryż by mógł poświęcić, a zatem wszystko dla rządu cesarskiego. Rząd hr. Palikao i rejencya cesarzowéj czuła, że ziemia z pod nich się już usuwa, kiedy ich panowanie się już rozpoczęło, jedynie wielki zamach gracza mógł ich uratować i postawiło z całą wiedzą „va banque“ na kartę Sedanu.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 października. Doszły nas dziś dwa listy paryskie równocześnie z różnéj daty, pocztą balonową. Nie różnią się one niczem od zwykłych listów, prócz napisu na kopercie *„Par ballon monté“*, mają stępel pocztowy paryski, znaczki pocztowe na 60 centimów, a dalej już żadnego stępla stacyi pocztowej, która listy balonem otrzymane przesłała dalej, i tylko na odwrotnej stronie koperty jest stępel pocztowy wiedeński, a następnie krakowski. Czy listy szły przez Włochy albo Belgię i Niemcy, nie wiemy.

— Jutro w piątek jako w rocznicę śmierci hr. Leona Rzewuskiego, odprawionem będzie w kościele OO. Kapucynów o godz. 10ej rano nabożeństwo żałobne za duszę jego.

— Podaliśmy za dziennikami pruskiemi wiadomość, że dowódzca twierdzy francuskiej Toul, jenerał Huc, umarł w niewoli w Minden na ospę naturalną. Atoli *Gazeta Kolońska* donosi z Münster, że Huc przebywa tam zdrów. Umarł zaś w Minden na ospę Hueber, intendent wojska, wzięty w Toul do niewoli.

— W Peruwii, w prowincyi Lima, najemnicy chińscy zwani „Kuli“ dopuścili się rzezi na krajowcach. Opisują ten wypadek z Panamy, jak następuje: Dnia 4 września Kuli dowiedziawszy się, że jakiś ajent przybył z Limy ze znacznemi pieniędzmi, uderzyli na białych na plantacyi Patavilca, o 30 mil od Limy, i pociągnęli dalej, niszcząc i mordując. Wreszcie zbliżyli się do wsi Barranoa, której mieszkańcy uprzedzeni o grożącem niebezpieczeństwie, postawili u wejścia do wsi barykadę, i z za niej zaczęli sypać ogniem tak dobrze wymierzonym, że Chińczycy poszli w rozsypkę. Na trzeci dzień przybyło wojsko z Limy, ale Chińczycy już nie śmieli zebrać się razem, i uszli gromadnie w góry, dokąd ścigać ich trudno. Wszelako wybito wszystkich Chińczyków, których gdziekolwiek spotkano. Krajowców zabitych jest 30 do 40, Kuli zaś 250 do 300.

— Wyszedł Ner 3 i 4 pisma zbiorowego „Warownia Krzyża,“ i zawiera: O demokracyi wrzekomej i prawdziwej przez A. K.; Polska wobec Soborów powszechnych w XV i XVI wieku; List do przewodniczącego Towarzystwa; O materyalizmie ze stanowiska lekarskiego, przez W. K.; Wiersz kasztelana Franciszka Wężyka do Zygmunta Antoniego Helcla; Wiersz Z. A. Helcla o Prawdzie do Kraszewskiego; List Fr. Wężyka do Z. A. Helcla; Antykwaryusz i próżność literacka, dyalog przez Z. A. Helcla; Wiersz do Fr. Wężyka przez tegoż; Kronika polityczna przez Z. L. D.

— Wystawa stereoskopów w wielkiej sali hotelu Saskiego mniej jest zwiedzaną dotąd aniżeli na to zasluguje. A jednak jest to nader bogaty zbiór, bo około 1200 liczący widoków, między któremi celują nadewszystko morskie i księżycowe. Prócz tego krajobrazy ze wszystkich stron Europy i innych części świata, tudzież widoki miast znakomitszych.

— W sobotę odbędzie się o godz. 8ej wieczór muzykalny w salach nowo urządzonych towarzystwa „Postęp Rękodzielników i Przemysłowców“ przy ulicy Franciszkańskiej.

— Jędrzej Dynda, czeladnik szewski z Gródka, który wyratował d. 12 lipca tonące w stawie tamecznym dwoje dziewcząt, otrzymał od Namiestnictwa nagrodę 50 złr.

— Od Nowego Roku zacznie wychodzić w Poznaniu *Tygodnik Wielkopolski*, poświęcony sprawom naukowym, literackim i artystycznym pod odpowiedzialną redakcyą p. Edmunda Calliera.

— W Złoczowie rozpoczną się d. 23 b. m. wykłady popularne z estetyki, ekonomii politycznej, historyi polskiej i literatury polskiej, oraz fizyki. Wykładać będą profesorowie Bronisław Trzaskowski, Karol Maszkowski, Bolesław Baranowski, Józef Solecki i Paulin Święcicki oraz p. Tadeusz Romanowicz.

— Rada miejska w Stanisławowie podwyższyła płace nauczycieli przez uchwalenie po 10% dodatku co lat 5, a dla nauczycieli młodszych dołożyła po 150 i 100 złr. do pobieranej przez nich płacy.

— Kielce mają mieć tej zimy stały teatr, jak donosi *Gazeta Kielecka*. Dekoracye dla niego malują się w Krakowie.

— Cukrownia Glesmerów w Tursku niedaleko Sandomierza, zgorzała 9go października.

— D. 15 b. m. umarł w Warszawie Dr Jan Wolfram, profesor filologii na uniwersytecie warszawskim, licząc lat 45.

— W Warszawie szybkobiegacz Bronisław Chrzanowski obiegł sześć razy plac Ujazdowski w ciągu 31 minut; co wynosiłoby 21 minut na 1 milę.

— Cholera pojawiła się w Moskwie, lecz dotąd w słabym stopniu.

— W Kronstadzie nad odnogą Fińską zgorzały d. 3 b. m. trzy ulice. Parę tysięcy osób zostało bez mienia i przytułku.

— Magistrat miasta szląskiego Katowic na granicy Królestwa Polskiego, rozpisał list gończy za swoim burmistrzem Ludwikiem Diebel i wyznaczył nagrodę 500 talarów za dostawienie go do najbliższej władzy pruskiej, a prócz tego 5% od pieniędzy odzyskanych, gdyż szanowny naczelnik gminy katowickiej skradł 15,000 talarów, które na rzecz gminy był podniósł. Do listu gończego załączony jest rysopis zbiega.

— Z obecnej wojny wiele w dziennikach niemieckich obiega anegdot, z których wyjmujemy jednę, gdyż dotyczy naszego rodaka. W obozie pruskim pod Metz stał w miasteczku Servigny, w donioslości działowej z fortów twierdzy, 43 pułk piechoty, i właśnie w chwili, o której mowa, zajęty był gotowaniem. Bazaine zwykł był korzystać z takiej chwili i zgromadzonym grupom wojska granatami przesyłać życzenie dobrego apetytu. Nagle pada granat pomiędzy kociołki ustawione nad ogniem i całe grono obozowych biesiadników rozbiegło się i pochowało w przekopach. Jeden tylko Mazur nie poruszony pozostał przy jedzeniu. Gdy granat pękł i minęła chwila okropnej ciszy, zwrócił się spokojnie ku swoim kolegom i żartując, rzekł do nich w łamanej niemczyznie: *„Angetreten zu Empfank von eiserne Portion.“* Koledzy powrócili do jadła ze śmiechem, a granat pękając nie ranił nikogo.

— Dnia 19 października piękna pogoda; termometr od + 0°.7 doszedł do + 8°.4 R. Barometr opada; rano dnia 20 stan jego był 329.00, termometru + 0°.4 R. Wiatr północno-wschodni spokojny.

— W piątek dnia 21go października, Śej Urszuli panny męczenniczki.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wieliczka 16go października.

Pszenica 5·25, żyto 3·25, jęczmień 3·—, owies 1·93, groch 3·—, ziemniaki —·90, siano 1·30, słoma —·90.

Bochnia 15go października.

Pszenica 4·75, żyto 3.05, jęczmień 2·50, owies 1·75, groch 4·40, ziemniaki —·90, siano 1·20, konicz 1·35, słoma —·70, drzewo twarde 11·—, miękie 8·—, mas okowity 1·—, funt masła 50 cent.

Oświęcim 15go października.

Pszenica 5·—, żyto 3·65, jęczmień 2·50, owies 1·85, groch 6·—, bob 4·—, tatarka 2·50, proso 3·—, kukurydza 5·—, ziemniaki —·90, rzepak 6·—, koniczyna 22·50, siano 2·—, konicz 2·50, słoma 1·80, drzewo twarde 7·50, miękie 5·30, mas okowity —·64, masła 1·75.

Żywiec 16go października.

Pszenica 5·85, żyto 4·—, jęczmień 2·80, owies 2·50, groch 4·50, bób 4·—, tatarka 6·—, proso 8·—, kukurydza 3·75, ziemniaki 1·50, konicz 2·20, siano 1·80, słoma 1·60, drzewo twarde 7.—, miękie 5·80, mas okowity —·80, masła 1·30.

Rzeszów 16go października.

Pszenica 4·75, żyto 2·75, jęczmień 2·25, owies 1·45, groch 3·50, fasola 3·75, tatarka 2·20, proso 2·40, ziemniaki 1·20, rzepak 7·50, koniczyna 25·—, siano 1·30, słoma —·95, drzewo twarde 11·—, miękie 7·—, mas okowity —·72, funt masła —·50, mięsa —.19, kopa jaj 1·30.

Przyjechali do Krakowa od 18 do 19 października.

HOTEL POD ROŻĄ: Władysław Kłobukowski z żoną z Galicyi, L. Łempicki z żoną właciciel dóbr z Kongresówki, Adam Antoszewski właściciel dóbr z Kongresówki, Józef Goldberg z Granicy, Teofil Kirschner kupiec z Wiednia, Władysław Szalay z Szczawnicy Zofia Romańska z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Edward Mierzejewski z Warszawy, J. Lasocki z żoną z Warszawy, Napoleon Dąbski z Galicyi, W. Schutte właściciel dóbr z Nowego Jorku, S. Löwekupiec z Wiednia, M. Grünhut kupiec z Wiednia, E. Brüminghaus kupiec z Bremen, M. Scherer kupiec z Mołdawii.

HOTEL POLLERA: Mieczysław Cywiński właściciel dóbr z Galicyi, Marya Herschmanowa ze Lwowa, Jan Gutowski z Galicyi, O. Lazasir kupiec z Brodów, Joanna Olszewska z Kongresówki, A. Glajcer z Drogomyśla, F. Charzewska z Galicyi, G. Edward inżynier z Jass, Marya Krautwurstowa ze Żywca, Julia Kałuska właśc. dóbr z Zegartowic, Leon Trzetrzewiński z Tenczynka, Romuald Targondi z Galicyi, W. Filwicz z Petersburga, Józef Medwedzki kapitan z Wieliczki Adolf Katineli oficer z Sanoka, S. Ritter z Czacza, G. Tortman z Tryestu, S. Miller ze Lwowa, L. Barasch ze Lwowa, Floryan Szczepański z Ostrowca, M. Mandler z Pragi, J. Schleier z Prus, F. Brihube z Wiednia, Henryk Rechtyr i Józef Pasanda z Bilska, W. Wirth kupiec z Prus, L. Drechsler kupiec z Wiednia, G. Steter kupiec z Wrocławia, A. Miller budowniczy z Mysłowic, Konopkowa wł. dóbr z Galicyi, H. Keidosz z Rzeszowa, Hofman z Tyczyna, M. Rabe kupiec z Wiednia, Leon Papik ze Żywca, A. Mokin z Moskwy, Leon Alerhand z Oświęcimia.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Feldkirch 18 października. *Vorarlberger Volksblatt* twierdzi, że prezes ministrów przyjął z zadowoleniem protestacyę kasyna w Dornbirn przeciw zaborowi Rzymu i rzekł do oddawcy adresu Dra Olza: „Wojsko włoskie dopuściło się strasznej rzeczy w Rzymie; żaden rząd nie zaprotestował, czując się za słabym; żyjemy w czasach, gdzie najstraszniejsze rzeczy dziać się mogą bez przeszkody; żyjemy w epoce przechodowej, gdzie potężne dążenia wywrócenia wszystkiego, co istnieje w kościele i państwie, powstają i burzą; rządy są nazbyt słabe wobec najnatarczywszych namiętności ostatniego rzędu, które je zdradliwie obsiadają, a niezdolne są utrzymać tego co jest i co zdawien istniało.“

Monachium 18 października po poł. Jenerał Tann donosi z Orleanu z d. 17 w nocy: Armia francuska w sile 60,000 ludzi posuwa się przez Blois i Vendôme na Orlean. Jenerał Tann żąda dywizyi jazdy w posiłku, chcąc stawić czoło Francuzom. Pod Ablis kompania strzelców napadniętą została 16go w nocy przez ochotników, i wielu ludzi zostało zabitych; dowódzca kompanii ciężko raniony. Oddział francuski rozpędzony został dopiero po uporczywej walce. (Czy jest to inny wypadek, niż zaszły 7go w nocy, gdzie w Ablis szwadron huzarów napadnięty został przez ochotników i mieszkańców, przyczem większa część huzarów zginęła, a dowódzca Ulrich ciężko raniony? Ablis został za to spalony przez Prusaków. *Red*).

Monachium 18 paźdz. Otrzymano tu wiadomość, że bombardowanie Paryża nie rozpocznie się przed d. 20 b.m.

Hamburg 18 października. *Hamburger Nachrichten* donoszą z Berlina, że usiłowania jenerała Burnside w Paryżu, aby przywieść rozejm do skutku rozbiły się, gdyż Francuzi chcą doświadczyć ostatnich szans wojny.

Bruksella 17 października. *Etoile belge* ogłasza depeszę z Marienbourga z d. 16, która donosi: O 7ej rano puścił się z Paryża balon z czterema podróżnymi i dwoma workami depesz, a o 1ej spuścił się pod Marienbourgiem. Balonem kierował Godard syn. Paryż jest ciągle pełen odwagi bohatyrskiej. Wczoraj pod murami Paryża zaszła bitwa, w której miało zginąć 3000 Prusaków.

Bruksella 18 października. *Indép. belge* zamieszcza korespondencyę z Tours, która w żywych wyrażeniach skarży się na brak karności w wojsku. Można widzieć żołnierzy pijanych, którzy na dowódzców swoich miotają obelgi, obwiniając ich o nieudolność albo zdradę. Mówią, że dwóch żołnierzy z tego powodu rozstrzelano.

Bruksella 18 października. Władze przytrzymały w Dendermonde statek, w którym ukryta była pod cegłą broń przeznaczona do Francyi.

Bruksella 18 paźdz. Nadeszły tu dziś dzienniki z Tours z 16go i list balonowy paryski z 15go. *Siècle* podnosząc doniesienia Gambetty o zwycięstwach paryskich, wzywa do wojny na zabój. Ciało dyplomatyczne otrzymało zawiadomienie, że Bordeaux przeznaczone jest na przyszłą siedzibę rządu. *La Patrie* opowiadając, jakie są zapasy paszy w Paryżu, mówi, że na ostatnim targu końskim sprzedawano po 40 do 100 franków konie, które kosztowały 1500 do 2000 fr.

Bruksella 18 paźdz. Wielkie sprawił tu wrażenie artykuł *Gazety Kolońskiej*, żądający, aby Związek niemiecki oparłszy się na jednogłośnej woli ludu, rozwiązał pakt neutralności Luxemburga, nabył Luxemburg od króla Holenderskiego i w traktacie pokoju z Francyą zawarował sobie zezwolenie jej na to kupno. Francya odparta do linii Wogezów, nie może upatrywać w nabyciu Luxemburga przez Niemcy, żadnej dla siebie pogróżki.

Gandawa 18 października. *Le Bien public* donosi: Przed uchwaleniem plebiscytu, posłowie przy Stolicy Stej oświadczyli, że zażądają instrukcyj od swoich rządów. Po plebiscycie nadeszły instrukcye, a posłowie pozostają w Rzymie. Zdaniem *Journal de Bruxelles* służy to za dowód, że mocarstwa nie uznają czynu dokonanego. Król Wiktor Emanuel wystosuje do państw notę z żądaniem uznania czynu dokonanego. Podobnież Papież wystosuje notę do dworów. (Doniesienia te podane już były po części wczoraj).

Tours 18 października. Według *Journal officiel* z 13go zaniechane zostało postępowanie sądowe przeciw Flourensowi, gdyż za pośrednictwem Rocheforta nastąpiło porozumienie się z Flourensem.

Tours 18 paźdz. Depesza rządowa z Amiens z 19go donosi: Małe otwarte miasto Montdidier, zostało wczoraj napadnięte przez Prusaków z artyleryą. Trzech mieszkańców zabito i wybrano kontrybucyę 50,000 franków. Burmistrz Beaudeloque i adjunkt jego Durand uprowadzeni, jako zakładnicy. 150 gwardyi ruchomej dostało się w niewolę. Amiens ożywiony jest najlepszym duchem oporu.

Tours 18 października. Doniesienia z Paryża z 16go mówią: Między stronnictwami politycznemi panuje spokojność. Zupełna zgoda wszystkich, spojoną zostanie wspólnem życiem na okopach, i to patryotyczne postanowienie jest niewzruszone. Potwierdza się, że Prusacy zmuszeni zostali okopać się na swojej linii. Równina jest zupełnie wymieciona strasznym ogniem warowni. W obecnym stanie, bombardowanie jest niepodobnem, gdyż warownie tworzą linię nieprzebytą dla oblegających. W Paryżu wyrabiają wszystkie rodzaje broni; miasto na długi czas zaopatrzone w żywność.

Bazylea 18 października. Zapewniają, że myśl kapitulacyi Metzu wyszła od Prusaków. Bazaine korzysta z tej sposobności, aby się rozpatrzeć w kwestyi wojskowo-politycznej.

Florencya 18 października. Prezes ministrów wyjechał do Turynu, aby przedłożyć królowi do podpisu dekreta tyczące się rękojmi mających być danemi Papieżowi, oraz zwołania izb w listopadzie.

Florencya 18 paźdz. wieczór. Ministrowie Lanza i Sella byli wczoraj w odwiedziny u Thiersa, który dziś odjechał do Tours, odprowadzony do dworca kolei żelaznej przez wiele osób. *Opinione* mówi o sympatych, z jakiemi Thiers był przyjmowany. Minister skarbu wyjechał do Rzymu. Marszałek Serrano ma przedstawić 30go bm. kortezom kandydaturę księcia Amadeusza.

Rzym 18 paźdz. Lamarmora potwierdził sądy obecne świeckie, a wykonanie wyroków dawniejszych sądów uczynił zawisłem od potwierdzeniu sądów królestwa, i zawiesił sądy segnatury, roty i konsulty, tak, iż apelacya jest niemożebną. Mazzini nikogo tu nie przyjmował i natychmiast ztąd odjechał.

Londyn 18 października. Laurier, sekretarz Gambetty, przybył tutaj. Lord Granville wrócił do Londynu z Walmer-Castle. — *Times* zamieszcza depeszę z Wersalu z d. 16, według której przybyły do Wersalu adjutant Bazaina, jenerał Boyer, już dwa razy miał rozmowę z hr. Bismarkiem. Z Paryża przybył do Wersalu pułkownik Lindsay, który szpitalom paryskim oddał 20,000 funt. sterl. — Pałac w St. Cloud, który Francuzi zbombardowali, leży zupełnie w gruzach.

Londyn 18 paźdz. *Daily News* donoszą: Armia Loary odbiera codziennie posiłki; być może, iż we wtorek zajdzie bitwa. Tenże dziennik donosi z Laferté, że Prusacy zburzyli most kolei żelaznej pod Beaugency i opuścili to miasto; przeprawiają się oni przez Loarę na różnych punktach. *Daily Telegraph* podaje jako pogłoskę, że ma nastąpić rozwiązanie soboru powszechnego.

Londyn 18 paźdz. Burnside przybył do Belgii, gdyż nie powiodły się usiłowania jego w celu sprowadzenia rozejmu. Rząd paryski uznał poprostu niepodobieństwo traktowania o pokój na podstawie rozleglejszych ustąpień terytoryalnych. Mówią, że rząd washingtoński widzi, iż Burnside za daleko idzie w swoich krokach pośredniczących, i z tego powodu tenże zamiast do Tours, wyjechał do Brukselli.

Petersburg 18 października. *Journal de St. Petersbourg* pisze: Burnside przedstawił Juliuszowi Favre warunki rozejmu postawione ze strony niemieckiej, i oświadczył, że poczytuje je za przyjmowalne. Favre jednak odrzucił takowe, nie przytoczywszy powodów.

Nowy Jork 18 paźdz. Na wyspie Kubie powstała tak straszna burza, że, jak wieść niesie, 2000 osób straciło życie. Murzyni na wyspie Martynice (francuska posiadłość w Antyllach) podnieśli bunt 24go września i spalili 50 plantacyj. Powstanie zostało stłumionem (już o tem donoszono).

Bombardowanie Paryża zapowiadane na 18go, jako w dzień bitwy pod Lipskiem, nie przyszło do skutku; odkładają je więc na jutro, na pojutrze. Wszelako raporta francuskie mówią, że w tem jak teraz położeniu, stworzonem wycieczkami załogi paryskiéj d. 12 b. m. Prusacy wyparci na pierwsze swoje stanowiska, nie mają przystępu do warowni i bombardować ich nie mogą. Podajemy powyżéj raport o téj wycieczce jenerała Schmitza, szefa sztabu głównego gubernatora Paryża. Telegram z Lille donosi, że w Paryżu postanowiono wytrwać w obronie. Ufając w położenie obecne Paryża, rząd tameczny nie przystaje na warunki stawiane sobie ze strony pruskiéj. Nie wiemy, na czem polega różnica między obustronnemi żądaniami i ustępstwami, ale uderza nas w depeszy o tem rozbiciu się układów donoszącéj, że Favre nie przystaje na „rozleglejsze“ ustąpienia terytoryalne, a zatem nie jest przeciwny zasadzie ustąpienia, a tylko co do rozciągłości ich nie chce przyjąć żądań pruskich.

Natomiast plany pośrednictwa ze strony neutralnéj spełzły na niczem. Prusy nie chcą przyznać nikomu obcemu prawa wdania się w spór swój z Francyą, bo pośrednictwo mocarstw musiałoby się wyrodzić w sąd arbitra i przyznać rozjemcy niemal prawo egzekucyi wyroku swego.

Thiers skończył swoją misyę bez praktycznego rezulatu, skoro państwa neutralne nie wzięły inicyatywy w pokoju. Mimo tego poruszają znów tu i owdzie myśl kongresu, dla któréj jednak nie ma żadnéj podstawy.

Układy o pokój prowadzone są dwojakie: jedne z Paryża, drugie z Metzu. Zdaje się, że tamte napotykają na trudność, albowiem w miarę, jak pierwsze strachy przeminęły, a odwaga zaczyna wstępować w lud paryski, i jak się przekonano, że można stawić czoło wrogom, rząd paryski nabiera pewności siebie i odrzuca propozycye pruskie. Jest niewątpliwą rzeczą, iż znaczny w tem postanowieniu ma udział osobiste stanowisko naczelników rządu, którzy przyjąwszy na siebie niejako odpowiedzialność, pragną dotrzymać pola i wytrwać, aby ich nie posądzano, że rewolucya na ich korzyść zrobiona 4go września przywiodła Francyę do upadku większego, niż ją przywiodło cesarstwo.

Co się zaś tyczy Bazaina, w którego imieniu układy prowadzi jenerał Boyer, jest domniemanie, że Bazaine nietylko o Metz traktuje, lecz, że w dawniejszym swoim charakterze naczelnego wodza przemawia za Metz i za Paryż, za wojsko i za kraj. Tak sobie należy bowiem tłumaczyć doniesienie, że Boyer wysłany został przez księcia Fryderyka Karola do króla, albowiem obok kwestyi militarnej, kwestye polityczne są także przedmiotem jego misyi. Jenerał Bazaine, jak utrzymywał brat jego w pismach publicznych, uznaje republikę; mimo tego jest mniemanie, że działa on w porozumieniu z Cesarzem, zwłaszcza, gdy weźmiemy na uwagę misyę Bourbakiego do Cesarzowej Eugenii.

Jedną z ważniejszych pobudek, jakie skłaniają Prusy do szukania pokoju, są coraz groźniej szerzące się choroby tak pod Paryżem jak pod Metz; tyfus i biegunka sprzątają teraz niemal tylu ludzi, co dotąd kule.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 20 października (*pryw.*) Rokowania pokojowe państw neutralnych rozbiły się o niechęć stronnictw wojennych; natomiast układy prowadzone przez Bazaina mają przybierać postać pozytywną. Niepewne jeszcze pogłoski mówią, że Bazaine układa się w imieniu „rejentki.“ Adjutant Napoleona jenerał Castelnau przybył do Wersalu do głównej kwatery pruskiej. Bombardowanie Paryża ma się rozpocząć za pięć dni. Wszyscy ministrowie bawarscy i wirtemberscy odwlekli wyjazd do głównej kwatery pruskiej, z powodu nowych narad. Pruski minister skarbu Camphausen wyjechał do Wersalu dla sformułowania wynagrodzenia kosztów wojny.

Berlin 20 października. *Gazeta Spenera* zaprzecza doniesieniu o mniemanéj zamierzonéj demonstracyi przez udzielenie hr. Bernstorffowi urlopu. (urlop ten miał nastąpić w odpowiedzi na odpowiedź angielską na notę pruską o kontrabandzie wojennéj. *Red.*)

Monachium 20 października. Ministrowie spraw zagranicznych, wojny i sprawiedliwości wyjechali z nakazu króla do głównej kwatery do Wersalu, w celu układów o kwestyę niemiecką.

Karlsruhe 20 paźdz. Ministrowie Jolly i Freydorff wyjechali dziś do głównej kwatery pruskiej do Wersalu. Książę Wilhelm Badeński i minister wojny przybyli do głównej kwatery 14go korpusu do Epinal. D. 15 bm. odbywał się dalej pochód operacyjny. Od 10go nic nie zaszło oprócz drobnych utarczek.

Tours 19 paźdz. Gambetta wrócił tutaj, a nuncyusz jest tu spodziewany. Thiers przybędzie w piątek. Nota zastępcy ministra spraw zagranicznych Favra z d. 14go b. m. odpowiada na memoryał pruski z d. 10go b. m. Odpycha ona odpowiedzialność za dalsze prowadzenie wojny; oświadcza, iż Francya pragnie pokoju ale trwałego. Załoga w Verdun zrobiła szczęśliwą wycieczkę. Prusacy po bezowocnych próbach szturmu pobici, uszli.

Bruksella 20 paźdz. *L'Etoile belge* pisze: Jenerał Trochu i kilku innych członków rządu nie są przeciwni wchodzeniu w układy na podstawie zaszczytnej ugody, a tylko Gambetta upiera się przy stawianiu oporu aż do ostateczności. Mac-Mahon znajduje się w Bruksellі.

Florencya 20 paźdz. Dekret królewski ogłasza ustawę wyborczą w prowincyach rzymskich. Mocarstwa wypowiedziały zdanie swoje ze względu na Watykan, iż Papież niepowinien opuszczać Rzymu.

Kursa. Wiedeń 20 paźdz., godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 57.05. — Zjedn. dług państwa w srebrze 66·70 — Losy z r. 1860 92·50. — Akcye banku 712. — Akcye kredytowe 255·80.— — Londyn 123·75. — Srebro 122·15 — Dukat 5.95.— — Lombardy 173·—. — Losy z roku 1864 114.50. — Akcye franco-austr. 100·25. — Napoleony 9·90.½ Akcye kol. gal. Karola Ludwika 239.—.— Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 195·25. — Akc. kol. północ.-wsch. 159.—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 95.50· — Akcye banku jeneral. 72·—. — Renta w srebrze 66·65.— Oblig. indemniz. gal. 75·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 134·50. — Akcye anglo.-banku 217·25. Akcye kol. rządow. 387·50. — Akcye kol. siedm. 166.—. — Akcye kol. Rudolfa 162·25.— Akc. kol. Pardubic. 169.75. — Akcye kol. północ. 211·25. — Tramway 156·10.— Akcye banku budowy 56·25.— Akcye kol. wschod. 89·50·—. Akcye kolei Alföld.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski.

Obwieszczenie.

N. 18837

Pan Joachim Frömer, właściciel spalonej piły lokomobilą poruszanej, na przedmieściu „Nowy Świat," pod L. 403, wniósł do Magistratu prośbę o zatwierdzenie planu na nowy murowany Tartak ze stałą maszyną parową.

Celem ocenienia, czyli i o ile projektowana fabryka zagraża bezpieczeństwu i zdrowiu sąsiadów, ze względu na ogniska, zapasy materyałów drewnianych, dym i łoskot, Magistrat na zasadzie §§. 31 i 32 Ustawy Przemysłowej z dnia 20go Grudnia 1859 — wzywa wszystkich interes w tem mających — ażeby uciążliwości swoje pod tym względem do Magistratu przez Dziennik podawczy w ciągu dni 14 wnieśli.

Złożone przez p. Frömera plany budowy, w biórze Departamentu Igo Magistratu przejrzanemi być mogą.

Magistrat Kraków.

Dnia 6 Października 1870. (1525-3)

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 20 paźdz.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92	91
Bankn. pol. 100 złr.	427	424
Ruble ros. za 100 rs.	157½	156¾
Talary pr. za 100 tal.	184	183
Bankn. pr. za 100 złr.	82¼	81¼
Srebro nowe austr.	123½	122
Dukat ważny	6 —	5 85
Napoleon d'or	10 —	9 86
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4% gal. listy zas. bez k.	73	71¾
5% „ „ „ „ „	81¼	80¼
Obl. indemniz. z kup.	75	74¼
Ak. k. g. z dyw. bez k.	240	237
„ L. Cz. z całą wpł.	198	196
Listy. aus. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal, ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 19 paźdz.		
5% sjed. dług pań. ban.	57 15	57 10
5% „ „ „ sreb.	66 85	66 75
„ Obl. ind. niż. Aus.	— —	— —
„ „ czeskie	— —	— —
„ „ węgiers.	78 50	78 —
„ „ galicyj.	72 50	72 —
„ „ bukow.	72 50	72 —
„ „ siedmg.	75 50	75 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. (...) 120 złr.	106 —	105 50

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los	98 25	98 —
4% galicyjskie	71 50	70 75
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	87 75	87 25
5% węgierskie. los.	90 —	89 75
5% zakł. kred. austr.	107 75	107 25
5% zakł. kred. austr spłac. w 33 lat.	88 25	87 75
5% Domin. pań. 120 fl.	120 50	120 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	239 —	238 —
„ „ „ 1854	85 25	84 75
„ „ „ 1860	92 40	92 20
„ „ „ 1864	114 50	114 25
„ Comorente	26 —	24 —
„ Kredytowe	158 —	157 50
„ żegl. par. na D.	96 —	94 —
„ Księcia Salm	39 —	37 —
„ „ Palfy	29 —	25 —
„ ks. Klary	33 —	31 —
„ hr. St. Genois	28 —	25 —
„ miasta Budy	30 —	26 —
„ ks. Windischg.	24 —	22 —
„ hr. Waldstein	20 —	18 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 —	14 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	714 —	713 —
Zakładu kredytow.	255 60	255 40
Żeglugi par. na Dun.	547 —	546 —
Kolei półn. Ferdynan.	2110	2105
„ rządowej fr.-a.	383 —	382 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	215 —	214 50
„ Pardubickiej	170 —	169 75
„ południowej	173 —	172 80
„ Galicyjskiej	238 75	238 50
„ Czerniowieckiej	195 50	195 —
Kol. węg. półn. wsch.	159 —	158 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 50	162 —
Akc. kol. Alf. finmań.	169 —	168 50
„ „ Kosz.-Bogum.	97 —	96 50
„ „ Siedmiogrodz.	166 —	165 —
„ „ Cisańskiej.	230 —	229 —
„ „ Wschod. węg.	89 50	89 25
Akcye Bank. ang. au.	219 75	219 25
„ „ angl. węg.	87 50	86 50
„ Zakł. kred. węg.	79 —	78 50
„ banku frank. austr	100 75	100 25
„ „ węgierskiego	65 25	64 75
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	— —	— —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	95 25	94 75
„ dla obrot. ogól.	134 75	134 25
„ Tow. han. pł. leś.	21 50	21 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	94 —	93 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	91 75	91 25
Kolei rząd. St. 500 fr.	134 50	133 50
„ „ Emis. 1867 „	133 —	132 —
Kol. połud. St. 500 fr.	111 50	111 25
Bony 1870-1874 6%	235 —	234 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	90 —	89 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 —
„ w sreb. 5% „ „ „	103 80	103 60
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	92 50	92 —
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	94 50	94 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	102 50	102 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	99 75	99 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	81 25	81 —
„ „ „ Emisya 1867.	93 25	92 75
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	90 25	89 75
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 25	90 —
„ półn. czes. po 300 fl. z w sr. po 5% za 100 „	93 25	92 75
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 75	101 25
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 94	5 93
„ — obrączk.	5 95^{5}	5 94^{5}
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 92^{5}	9 91^{5}
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwerens angielskie	— —	12 50

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 50	122 25
Srebro, kupony	122 50	122 25
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 83^{50}	1 83
Lwów 18 paźdz.		
Dukat holenderski	5 91	5 84
„ cesarski	5 93	5 87
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 57½	1 56¼
Talar pruski	1 84½	1 83
Listy z. To. kr. gal. 5%	81 —	80 25
„ „ 4%	71 50	71 —
Listy zast. banku hip.	87 75	87 —
Obligi indem. b. kup.	72 80	72 20
Akcye kol. gal. b. kup,	239 50	238 50
„ „ lwow.-czer.	196 —	195 —
Akcye Banku hip. gal.	113 —	111 50
Warsz. 18 paźdz.		
Listy zast. 1 ser. rub.	92 47	— —
„ „ 2 ser. „	90 72	— —
kupon „	— —	1 27⅞
Listy zastawne nowe	88 33	88 —
kupony	— —	1 60
Listy likwidac. „	73 65	73 23
kupon „	— —	1 52 2/9
Kolej warsz. wied „	72 50	— —
„ warsz byd. „	70 —	— —
warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 1
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w Przemyślu:	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	0.59 i 11.31 r.		2. 3	3. 2
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.22	7.33

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*